Ner 169. Kraków 25 Lipca — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Kraków 25 lipca.

Sprawa nazwy katedry słowiańskiej w *Collège de France* inaczej zwana *„la question des S,“* albo kwestya liczby mnogiej, przeszła z publicystyki, gdzie ją poruszył p. Delamare, do ciała prawodawczego, które po wymownem poparciu p. Carnota, przyjęło wniosek, aby w miejsce „języka i literatury słowiańskiej“ położono tytuł katedry „języków i literatur słowiańskich.“ Usunięcie anachronizmu z pierwszych wiadomości lingwistyki i geografii, przedstawiają jako sprawę polityczną oddziaływania przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. Intencyę chwalimy, życzymy tylko szerszego do jej przeprowadzania pola.

W istocie zapytać się przychodzi: czy panslawizm tak już daleko postąpił, aby uznanie wielości języków i piśmiennictw słowiańskich przez ciało prawodawcze francuskie miało być uważane za wypadek. Różnice w świecie słowiańskim są tak wielkie, jakich nawet w innych szczepach romańskim, germańskim, lub skandynawskim niespotykamy; a przecież pod wpływem jednej materyalnej przewagi i bez odpowiedniej politycznej samoistności innych ludów słowiańskich, świat ten, który Europa zna czasem po jęku boleści lub po echu pieśni, tak skoro w jednej przedstawia sobie formie. Kto badał dzieje różnych narodów i zagłębiał się w istotę pojęcia narodowości, musiał przyjść do przekonania, że plemienność jest tylko jednym składowym czynnikiem idei narodu. Religija, oświata, historya, odrębny byt polityczny, ustrój organizmu społecznego, piśmiennictwo — to wszystko osobne czynniki, które w połączeniu z plemiennością i językiem wydają naród. Żaden z osobna nie daje zupełnego kryteryum narodowości, ale dopiero wszystkie razem w jedną połączone indywidualność. Wszystkie też te czynniki stanowią węzły pewnego braterstwa pomiędzy narodami. Jak narody np. katolickie, mimo różnic szczepowych będą uczuwały między sobą pewną łączność, łączność wspólnego kościoła, podobnie nikt nie zaprzeczy, że braterstwo między narodami jest także plemienne, szczepowe. Pod tym też względem łączność Słowiańszczyzny o tyle jest prawem historycznem, o ile szanuje indywidualność narodową. W dziedzinie języka i piśmiennictwa łączność ta przyrodzona tem więcej się uwydatnia, im więcej wzrastała rozmaitość dalszych wpływów, jakim ulegały ludy jednoplemienne i kolei, jakie one przebywały.

Z tej właśnie katedry uniwersytetu paryskiego, naczelny poeta polski rzucał słowa natchnione, wskazując Francuzom skarby duchowe ukryte w głębiach piśmiennictw słowiańskich. Wykłady Mickiewicza nie przebrzmiały bez wpływu i na ruch umysłów w Słowiańszczyznie. Poeta polski wskazał nie jeden węzeł duchowy między bratniemi ludami, nie jedno wykazał powinowactwo, nie jeden klejnot zapoznany języka i dziejów słowiańskich podniósł do właściwej mu wartości. Dziś jeszcze rodak nasz Aleksander Chodźko z tej samej katedry obznajamia z światem słowiańskim Francuzów zwykle tak nieświadomych obcych stosunków. A przecież katedra języków słowiańskich w *Collège de France* jest zawsze bardzo nie na rękę panslawistom rosyjskim. Bo ta kwestya „liczby mnogiej“ leży w duchu, nie w samej nazwie: im więcej okazuje się powinowactw między ludami słowiańskiemi, tem więcej oddala się myśl ich zabsorbowania w jedno. Profesor, który według dotychczasowej nazwy katedry słowiańskiej chciałby sprowadzić języki i piśmiennictwa słowiańskie do jednego mianownika, tem samem zaprzeczyćby musiał całej sile i bogactwu słowiańskiego ducha rozrośniętego w narodach. Panslawizm rosyjski jest dążnością polityczną, którą nie wiemy, czy nazwać duchem zaboru, annexyi lub t. p.; cywilizacyjnie może on się tylko posługiwać kłamstwem, przekręcając przeszłość dla oszukania przyszłości.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 22 lipca.

‡ Sprawozdanie z motywów komisyi sejmu węgierskiego dla spraw wojskowych leży teraz gotowe w całej swojej osnowie. Wnioski względem zmian wyszłe z wydziału militarnego przyjęte zostały w Wiedniu, prócz jednego, który chciał wyłączyć landwerę z pod bezpośredniego naczelnego dowództwa wodza wojsk cesarskich, a nawet jest nadzieja, że większość sejmu węgierskiego zgodzi się na projekt ustawy. Zmiany węgierskie w projekcie o armii stałej zmierzają do zmniejszenia wojska liniowego, a mimo tego utrzymania w każdym razie gotowej do pola rezerwy, a tem samem utrzymania siły stałych wojsk w nieuszczuplonej liczbie i gotowości; statut landwery doznał znacznej modyfikacyi przez to, że oznaczona przez rząd początkowo liczba 200,000 ludzi landwery zupełnie została porzucona a postanowiono, aby wysokość landwery zależała od liczby obowiązanych służyć wojskowo. Dla tego 78 batalionów piechoty i 28 szwadronów huzarów „tymczasowo“ tylko istnieć mają; statut landwery na zupełnie innych polega podstawach; pospolite ruszenie ma się składać z ochotników. W ogóle Węgry nie wiele robią sobie z pospolitego ruszenia, gdy tymczasem wojsko liniowe i landwerę stawiają na równi z każdem wojskiem zagranicznem. Sprawozdanie bardzo jasno napisane i w tonie spokojnym, omija starannie wszelkie wspomnienia r. 1848 i usiłuje dowieść, że projekt ustawy militarnej, jaki teraz jest przedłożony, jedyną jest drogą do rozwiązania kwestyi militarnej prowadzącą. Lewica sejmu węgierskiego zrzekła się jak wiadomo, wniesienia oddzielnego wotum w Izbie i poprzestanie na przedstawieniu swojego zapatrywania się podczas ogólnych obrad. Widocznie, że pp. Tisza i Ghiczy mają zamiary chwalebne: niechcą oni wzniecać drażliwości umysłów ani też przywieść projektu ustawy militarnej do upadku, wiedzą bowiem, że ułożenie nowego projektu z większemi jeszcze dla Węgrów ustępstwami, byłoby niepodobne. Natomiast skrajna lewica bez żadnego względu usiłuje rozburzyć dzieło pojednania z trudnością przywiedzione do skutku i zaraz wczoraj wniosła w sejmie, aby wygotować inny projekt ustawy wojskowej i w nim przestrzegać ściśle nietykalności prawa uchwalania przez sejm rekruta. Była to rezolucya którą przy ogólnym śmiechu Izby postanowiono wydrukować, wierząc, że takowa nie może się utrzymać. Lewicy skrajnej idzie o utrzymanie zasady bez względu na chwilowe okoliczności. Nie wdaje się ona w kompromisa, lecz wypowiada zawsze myśl całą. Wniosek jej, jak z góry zapowiedzieć można upadnie. Ręka w rękę idzie z projektem ustawy militarnej, projekt rządowy o przyzwalaniu rekruta. Izba uchwali bez trudności żądane 38000, gdyż odmowa miałaby groźne i niemiłe następstwa. Nowa ustawa militarna, choćby ją sejm węgierski przyjął, nie może wprzódy otrzymać sankcyi cesarskiej, dopóki Rada państwa nie wypowie zdania swego. W myśl konstytucyi ustawa militarna musi być jednakową w obu połowach monarchii, i skoroby nie przyszło do zupełnej między obu reprezentacyami zgodności, musianoby wziąść tę ustawę pod rozbiór delegacyi wspólnej z obu stron Izb, wiedeńskiej i peszteńskiej powołanej.

Wiedeń 22 lipca.

— r. Minister spraw wewnętrznych przyjmował dzisiaj deputacyę municypalności z Tryestu, która przybyła z przedstawieniami z powodu ostatnich wypadków w tem mieście, i złożyła prośbę o oddanie Radzie miejskiej policyi i straży policyjnej a zniesienie milicyi terytoryalnej. Krąży wieść, że nie wszyscy członkowie delegacyi municypalnej byli zachwyceni przyjęciem p. Ministra, i wątpić można, czy otrzymają posłuchanie u N. Pana. Nie podzielają tu wprawdzie w kołach rządowych zdania zwykle dawniej panującego, że żaden urzędnik a tem mniej wyższy, cóż dopiero namiestnik zbłądzić nie może; przeto w postępowaniu p. Bacha nie upatrują tu potrzebnego taktu, zwłaszcza w miejscu, gdzie różne żywioły są z sobą w zapasach; wszelako postępowanie znacznej części reprezentacyi gminnej w Tryeście wcale tu nie znalazło uznania, a mianowicie, że ją zawsze podejrzywają o dwuznaczność i spoglądanie z boku w inną stronę. Dla tego rząd zamierza niebawem odwołać p. Bacha z namiestnictwa, nie z tytułu jak chciano w Wiedniu, iż jest bratem twórcy konkordatu, lecz że nie umiał stworzyć w mieście stronnictwa, że tak powiem niemieckiego, zarówno przeciw włoskim jak i słoweńskim dążnościom. Tryest przeznaczony jest oddziaływać na Dalmacyę, a przeto każdy krok tam zrobiony winien być nie tylko politycznym ale i zręcznym. Nie masz przeto żadnej pewności, aby radzca dworu Cecchi miał być następcą p. Bacha, owszem wymieniają w tym względzie człowieka zupełnie nowego na posadzie administracyjnej, ale mającego i w Tryeście popularność jak i u rządu zaufanie. Pomimo przyjęcia delegacyi niezbyt przyjaznego ze strony p. Ministra spraw wewnętrznych, wypadki w Tryeście mają być bardzo pojednawczo oceniane, niechcąc wcale stwarzać opozycyi w tem ważnem miejscu, jak to przed laty robiono w Fiume. Były bowiem i tu i tam okoliczności dość podobne, a i powód sporów leżał również w wzajemnej niechęci Włochów i Słowian. Włosi nie chcieli ani słyszeć o przyłączeniu miasta Fiume do królestwa kroacko-słoweńskiego, a za to okrzyczano ich za zagorzałych stronników anneksyi całego pomorza do Włoch, za Garibaldczyków. Teraz nie ma mowy o sympatyach włoskich w Fiume, bo w Węgrzech umiano rzecz załatwić przez elaborat deputacyi regnikolarnej. Gdyby przed czterema laty mniej przywiązywano wagi do wzajemnych podżegań i mniej dawano ucha denuncyacyom, i zawiści stronnictw nie chciano używać za narzędzie do osłabienia ich obustronnie, nie byłoby Fiume tyle ucierpiało na handlu i dobrobycie, a nawet może bardziej miałoby teraz oczy zwrócone na Wiedeń aniżeli na Peszt.

Minister Giskra od czasu feryj parlamentarnych zajmuje się gorliwie sprawą rozszerzenia miasta Wiednia i jak słychać, przyznał gminie na jej żądanie możność zabudowania dawnych przestrzeni fortyfikacyjnych na Josephstadt. Stanie tam wiele budowli publicznych i zniknie główne siedlisko pyłu w Wiedniu. Ulice tam powstać mające połączą okoliczne części miasta, dziś przedzielone pustą przestrzenią. Nowa dzielnica w tem miejscu zamknięta budynkami uniwersyteckiemi, biblioteką i muzeami z dwoch stron, stanie się przybytkiem nauk, jak dzielnica rynku Opery i Kolowrata jest siedzibą arystokracyi pieniężnej, a dzielnica nad wybrzeżem Franciszka Józefa kolonią bogatych fabrykantów. Przyszły teatr Burgu i pomnik Szyllera znajdą w nowej dzielnicy Josephstadzkiej odpowiednie sobie artystyczne otoczenie.

Rzym 19 lipca.

Baron Meysenbug opuścił Rzym na początku tygodnia po ostatniej audyencyi danej mu przez Ojca ś. Papież świadczył mu największe osobiste względy, niezawisłe całkiem od misyi, która, jak wiadomo, nie powiodła się zgoła. Nie bar. Meysenbug, ale bar. Ottenfels, pierwszy sekretatrz ambasady austryackiej a teraźniejszy *chargé d'affaires* doręczył kardynałowi Antonellemu notę bar. Beusta w odpowiedzi na allokucyę. O ile wiem, kardynał ograniczył się na zaświadczeniu, iż odebrał takową. Z powodu zniewagi wyrządzonej w Tryeście herbom papieskim, którą bardzo mocno Watykan dotknięty został, kardynał Antonelli, jak w urzędowym świecie zapewniają, przesłał notę do Wiednia, żądając okazałego zadosyć uczynienia, a w razie odmowy msgr Falcinelli opuściłby Wiedeń, zrywając dyplomatyczne stosunki. Nieprzychylne Rzymowi manifestacye w Austryi z powodu ostatniej allokucyi po niektórych miastach cesarstwa, sprawiły tu bardzo bolesne wrażenie.

W urzędowych sferach wielkie znaczenie przywiązują do prekonizacyi i wyświęcenia biskupa Kuziemskiego. Zanim ono nastąpiło, zapytywano ubocznie i poufnie gabinet petersburski, ażali przyjmie nowego biskupa chełmskiego, i dopiero za twierdzącą odpowiedzią prekonizacya się spełniła. Wiadomo dobrze, kto w Rzymie najgorliwiej obiór ks. Kuziemskiego poparł, podczas gdy księża Falcinelli i Litwinowicz popierali go za Alpami.

Hr. Sartiges skutkiem rozkazów otrzymanych z Paryża pozostał na lato w Rzymie, luho prosił był o urlop do Francyi. Przeniósł się tedy do Frascati do willi Falconieri, zkąd ciągle dojeżdża do stolicy spędzając długi czas na częstych a poufnych konferencyach z kardynałem Antonellim. Narady te są tak gęste, iż zwracają na siebie powszechną uwagę. Powiadają, że się tyczą udziału Cesarza Napoleona i innych monarchów katolickich w przyszłym Soborze. Papież zdaje się być dość skłonnym do przypuszczenia panujących czyli też ich przedstawicieli do posiedzeń ojców Soboru Watykańskiego. — O sprzedaży dóbr duchownych we Włoszech nie było wcale mowy między ambasadorem francuskim a sekretarzem stanu Papieża; wiadomość krążąca w tym względzie jest mylną. Mylną jest także wieść, iż rząd papieski szuka pożyczki w Londynie, ofiarując, jako zastaw muzea i galerye watykańskie i kapitolskie. Ojciec ś. zwiedził pracownię legitymistowskiego artysty francuskiego p. Emila Lafon, który kończy obraz *Bitwy pod Mentaną*; znanemu zaś starożytnikowi Viscontemu nadał tytuł barona.

Papież dał był rozkaz zwinięcia niezwłocznie obozu na „Błoniach Hannibala“; atoli pogoda, jaką mamy od dni kilku i usilne prośby jenerała Kanzlera, przyczyniły się do cofnięcia tego rozkazu. Obóz będzie istniał nadal. Papież nawiedzi go po raz drugi, skoro tam staną znawi, których podczas pierwszych jego odwiedzin nie było jeszcze. Jenerał Zappi dowódzca obozu spadł z konia i potłukł się ciężko. Rozbójnictwo trwa ciągle, W prowincyi Frosinone w lesie Faito d. 14 b. m. zaszła potyczka między oddziałem żandarmeryi a bandą Fontana. Bandyci poszli w rozsypkę; jeden z nich poległ. Z powodu ciągłych kradzieży jakich się dopuszczali intendenci wojska papieskiego odjęto im administracyą szpitalów wojskowych i prowiantów i powierzono ją dwom umyślnym komisyom, z których jedna ma za naczelnika majora Sinuri, druga pułkownika Corbucci. Nie tylko admirał Persano, lecz i jenerał Pallavicino zwycięzca pod Aspromonte bawił w Rzymie przez dni kilka. Wiadomo z pewnością, że nie dla rozrywki i nie dla prywatnych tylko interesów przyjeżdżał, ale nikt nie wie, na czem misya jego zależała. Nie mogła się jednak tyczyć wspólnego działania przeciw rozbójnikom, gdyż ugoda wojskowa między naczelnikami papiezkiemi a włoskimi dostatecznie przewidziała wszystkie okoliczności i dokładnie oznaczyła prawidła tego działania.

Na pogrzebie znakomitego matematyka włoskiego Sereni profesora rzymskiego uniwersytetu były rozruchy, gdyż studenci chcieli ciało odprowadzić aż na cmentarz, upoważnieni będąc do tego przez mgr Negroni ministra spraw wewnętrznych i mgr Randi ministra policyi. Lecz kardynał Wikary, który ma osobną policyą i działa na własną rękę, oparł się z nienacka temu, na co ministrowie ci zezwalali. Ztąd zamieszanie i starcie między studentami a siłą zbrojną. Wypadek ten wstrząsnął głęboko miastem, gdzie zawsze milczenie panuje głuche a wszelki ruch, wszelki objaw publicznego życia, wszelaka rozmowa nie natchniona słynną ostrożnością rzymską jest anomalią, dziwem.

Kraków dnia 24 lipca. Uczniowie Wydziału prawniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim następującą wygotowali petycyę do sejmu i złożyli ją na ręce deputowanego Dra Wyrobka:

Wysoki Sejmie!

Podpisani uczniowie Wydziału prawniczego Wszechnicy Jagiellońskiéj, ośmielają się wytoczyć przed wysoką Izbę sprawę, która podpisanych jak niemniéj cały kraj żywo obchodzi i dalszéj zwłoki nie cierpi.

W r. 1861 wobec uprawnionych żądań ludności polskiéj podnoszonych wielokrotnie przez swych reprezentantów, przywrócono na Uniwersytecie Jagiellońskim wykłady polskie: na Wydziałach lekarskim i filozoficznym prawie w całości, na Wydziale zaś prawniczym tylko w części. Uwzględnienie to chociaż częściowe praw językowi ojczystemu należnych, wywołało w kraju radość powszechną, tem żywszą, o ile miano nadzieję, że po rychłem wprowadzeniu języka polskiego w urzędach krajowych, także i pozostałe jeszcze katedry niemieckie przedmiotów mających główne zastosowanie w praktyce sądowéj i administracyjnéj, jako to: prawa cywilnego i postępowania cywilno-sądowego, prawa i postępowania karnego, prawa wekslowego i handlowego, wreszcie statystyki i prawa administracyi, na odpowiednie polskie niebawem zamienione zostaną. Były nawet chwile, gdzie nadzieja ta rychłego wprowadzenia wykładów polskich w powołanych co dopiero umiejętnościach prawniczych i politycznych potęgowała się do pewnego stopnia otuchy, mianowicie: kiedy przy Wszechnicy lwowskiéj utworzono na Wydziale prawa i administracyi w znacznéj części wymienionych przedmiotów obok katedr niemieckich katedry z wykładowym językiem polskim, kiedy następnie ustawy zasadnicze uświęciły równouprawnienie językowe w szkole i urzędzie, kiedy wreszcie minister sprawiedliwości upoważnił sądy galicyjskie do używania w czynnościach urzędowych języka krajowego,

Zwodnemi się wszakże okazały powyższe zaiste uzasadnione nadzieje. Po długiem przeto, daremnem wyczekiwaniu wymiaru sobie w tym względzie należnéj sprawiedliwości, młodzież poświęcająca się nauce prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim widzi się zmuszoną podnieść głos o przy-

Część literacko-artystyczna.

Z pod Wawelu.

Dziwić się nieraz przychodzi, że jeszcze w tych okolicznościach tak twardych dla ruchu księgarskiego, a w ogóle dla literatury niepomyślnych, zjawiają się od czasu do czasu większe nakłady i wydawnictwa. Sądząc bowiem, ze skłonności w publice, możnaby tylko rokować powodzenie broszurom traktującym bieżące zdarzenia, lub jowialnym pismom żartującym w najlepsze z wszystkiego co się dzieje. W każdym razie zastanowiwszy się nad rzeczywistością, nie jest to pora czytaniu przyjazna — nie dlatego żeby tak zwana intelligiencya mogła poprzestać na tym stopniu wiedzy i świadomości, na jakim się obecnie znajduje — lecz, że została pociągniona do ruchu, że ją naciska konieczność działania we wszystkich niemal kierunkach zalegających odłogiem. Sposobność do czynnego wystąpienia niezastała nas przygotowanymi, choć czasu mieliśmy dosyć przez lat dziewięćdziesiąt, niebędąc doświadczani ani wojnami, ani tak strasznemi klęskami jak morowe powietrze, głód, trzęsienie ziemi, szarańcza itp. Zdaje się jednak, że ów stan letargiczny, wegietacyjny, nierównie gorzej przytępił umysły, niż wszelkie wstrząśnienia przytępić są zdolne; po tych bowiem najczęściej budzi się energia życia; ludzie biorą się za ręce, i niemarnując słów, krzątają się około najpilniejszych rzeczy, jak: podniesienie produkcyi krajowej, zakładanie fabryk, dawanie pierwszeństwa wyrobom miejscowym przed zagranicznemi, zniesienie monopoliów, ułatwienie kommunikacyi — słowem biorą się do tego co jest alfą i omegą gospodarstwa. Dotąd przecież nie przeszło nikomu nawet przez głowę żeby co roku wysyłać za granicę choć kilkunastu młodych techników, którzyby do teoryi, jakiej w instytutach krajowych lub wiedeńskich nabyli, postarali się o praktykę, pracując bądź przy fabrykach machin, bądź w górnictwie, papierniach, hutach szklannych, garbarniach, przędzalniach itp. Niezapominajmy, że z pomnażającą się ludnością i wiejską i miejską, która wciąż produkuje proletaryat, prędzej później wypadnie nam odstąpić od starej maksymy: że Polska jest krajem rolniczym. Co po samorządzie, jeżeli kraj ma być wieczną gąbką wyciskaną, przez stosunek z innemi prowincyami monarchii; jeżeli swoje surowe płody ma odkupywać dziesięćkroć drożej, niż je sprzedał? Wszystko to mówiono z dawien dawna — ale rzeczy zawsze szły starym trybem; być może, że były mówione nie w porę. Za to dziś, kiedy owiani jesteśmy autonomicznym wiatrem, kiedy poprostu trzeba radzić o sobie — przypomnieć niezawadzi o tych najpilniejszych warunkach bytu. Otóż wracając do tego, co się rzekło na wstępie — że admirować potrzeba odwagę wydawców, ciągle dostarczających umysłowego pokarmu, kiedy okoliczności domagają się działania — widzimy w tym objawie nic innego, tylko dalszy rozwój tego popędu naukowego jaki był dany piśmiennictwu naszemu dobrze przed wypadkami r. 1863, a który wiał z Warszawy, z Wilna, z Kijowa. Dziś tam nałożono kaganiec milczenia — na Galicyę więc i na Poznańskie spadł obowiązek dalszej pracy około uprawy języka i umysłowości narodowej; misya zaprawdę trudna i niewdzięczna, ze względu na szczupłą liczbę tych, których tu książki polskie obchodzą, a i na obecne położenie. — Nie jest to żadnem urojeniem, ale rzeczywistą prawdą, że wychowanie szkolne wszczepiło nawyknienie do książek niemieckich. Czytają je młodzi i starzy, z pewnem zaufaniem, że z nich wiele wyczerpią, a zapominają, że i w polskiej literaturze, gdyby do niej przywiązali tę wagę, jaką naród powinien przywiązywać do swego języka, znaleźliby to samo, tylko lepiej i do pojęcia wyrażone. Dzienników krajowych, dzięki Bogu, niebrak; i niemożna powiedzieć, żeby niestarały się wyczerpywać wszystkich wiadomości, mogących prowincyę obchodzić — a jednak, ileż to rozmaitych niemieckich gazet nierozbiega się po Galicyi?! Skutek to starego nawyknienia, z którego czas byłoby otrząść się, i nieżywić się ciągle obcą myślą, która nam przeszkadza własnej wydobyć ze siebie; tem więcej, że niemoglibyśmy, porachowawszy się sumiennie, dowieść, czy nam więcej dobrego, czy złego z tych wpływów przybywa.

Przytaczając te okoliczności oddziaływujące tak niefortunnie na rozwój naszego piśmiennictwa, podziwiam raz jeszcze wytrwałość wydawców, a nawet mnożącą się liczbę księgarni, na nieszczęście nie po obwodach, lecz w głównych miastach — chyba na to, żeby pomnożyć liczbę upadków.

Ze wszystkich wydawców, z wyjątkiem dawniejszych warszawskich, jak Orgelbrandt, który umiał księgarstwo i wydawnictwo na wielką skalę prowadzić — najzasłużeńszy dziś Żupański w Poznaniu — nic go nieustrasza; jak dawniej, tak i teraz nieustaje, i jeżeli coś więcej ważnego i zajmującego pokaże się w literaturze, niezawodnie wyszło jego nakładem; co więcej, obok tego puszcza się on na przedsięwzięcia przynoszące mu nie zysk, ani nawet zwrót kosztów, lecz nieuchronną stratę — mowię to, o jego illustrowanych Grażynach, Wallenrodach, Pieśniach o Ziemi naszej, i tym podobnych edycyach, które w każdym innym zamożnym i szczęśliwym kraju, zrobiłyby fortunę wydawcy... Zbyt to wytworne i kosztowne na nasze ubóstwo, atoli niemniej zaszczytne dla wydawcy, który w uczuciu dumy narodowej, dobrze zrozumianej, może rzucić w oczy tym, co wzgardą nas mierzą, że i my umielibyśmy kroku dotrzymać w cywilizacyjnym pochodzie, gdyby nam tak wszystko sprzyjało, jak niesprzyja. Żupański od kilkunastu lat podjęte i z wytrwałością prowadzone wydanie wszystkich prac Lelewela, po niedługiej przerwie, znowu rozpoczął. Niedawno wyszedł z druku 16-ty tom ogólnego tytułu: *Polska dzieje i Rzeczy jej,* mieszczący dwa ważne Lelewelowskie dzieła: *Dzieje bibliotek* i *Historyę geografii i odkryć*. Ostatnią tę rozprawę dopełnił Rykaczewski odkryciami jakie porobiono w ostatnich czasach. W pierwszej znajdzie czytelnik ciekawy obraz tworzenia się bibliotek od najdawniejszych czasów, do dziś; a co w tym obrazie godnego zastanowienia, że Biblioteka założona przez Józefa Załuskiego biskupa kijowskiego, od razu, staraniem jednego człowieka, w przeciągu lat trzydziestu stanęła na równi z najbogatszemi bibliotekami w Europie. Ależ był to miłośnik jakich mało! Żałował sobie najmniejszej wygody, a cały dochód obracał na zakupno ksiąg i manuskryptów, i jeszcze umierając 400,000 złp. długu zostawił... W przewiezieniu biblioteki tej do Petersburga pod strażą Dońców mianowanych kustoszami, przepadła piąta część tego nadzwyczajnego zbioru, o którego rzadkościach i kosztownościach sam tylko Załuski mógł wiedzieć póki żył... Uszczerbek ten, prędko starała się naprawić skrzętność miłośników nauki; powstały biblioteki Ossolińskiego, Czackiego, Chreptowicza, Czartoryskich, Tarnowskich, Działyńskich, Raczyńskich i wiele innych, które potem zamieniały się z prywatnych w publiczne. Z klęski zadanej przez nieprzyjaciela, zrodziło się szerokie zamiłowanie.

Druga, równej ważności książka, wyszła także staraniem tegoż poznańskiego wydawcy; jest to: *Grecya starożytna, jej sztuka, zwłaszcza rzeźba,* napisana przez Józefa Kremera. Po rzadkiem już, a i przestarzałem dziele Stanisława Potockiego: *O sztuce u dawnych,* które niewłaściwą, niewyrobioną jeszcze terminologią estetyczną, i retoryzmem, a i pojęciem rzeczy, nie odpowiada dzisiejszej potrzebie — publikacya ta wielce jest pożądaną, już, że dziś więcej interesuje nas sztuka niż wtedy, już że sam przedmiot traktowany umiejętnie, trzyma się na równi z tem, co najbieglejsi znawcy napisali w tej materyi. Dość przeczytać książkę prof. Kremera, żeby nabrać wyobrażenia o sztuce hellenów, o ich architekturze, rzeźbie, rodzajach rzeźby jak gemmy, kameje; wreszcie o ich malarstwie, co tem dokładniej przedstawia się czytelnikowi, że autor dla wybitniejszej różnicy, zabytki sztuki starożytnej porównywa z tworami sztuki chrześciańskiej, średniowiecznej. Charakterystyka ta służyć może za przewodnika w rozpoznawaniu i ocenianiu tak klasycznych, jak romantycznych zabytków architektury i rzeźby. Czego tylko niedostaje, a co w podobnych dziełach bardzo jest na rękę, to drzeworytów w texcie, któreby unaoczniały te wszystkie kształty i własności, jakie autor słowami tłómaczy. Zapewne w następnych edycyach, niedostatek ten łatwo da się wypełnić przez użycie tych drzeworytów, jakiemi przepełnione są tego rodzaju książki tak niemieckie jak francuskie. Co do sposobu pisania, jakkolwiek ponętnym bywa styl kwiecisty, osobliwie dla wybredniejszych podniebień, jednakowoż niezawadziłaby prostota, jasno i dobitnie rzecz oddająca. Wprawdzie spekulacyjny język estetyczny, pełen delikatnych definicyi ideału i istoty ducha helleńskiego, nie może być zwykłym językiem śmiertelnych — lecz

wrócenie praw mowie rodzinnéj przysługujących.

W tym też celu uciekamy się podpisani z korną prośbą do Wysokiego Sejmu, by zechciał wystąpić w obronie języka krajowego krzywdzonego dotąd na Wydziale prawniczym Wszechnicy Jagiellońskiéj, i przekazać sprawę tę, po uznaniu takowéj za naglącą, wysokiemu ministerstwu oświecenia, celem przedsięwzięcia kroków odpowiednich jużto w drodze administracyjnéj jużto prawodawczéj, iżby w nadchodzącym roku szkolnym wykłady polskie w przytoczonych powyżéj przedmiotach zaprowadzone być mogły.

Kraków dnia 9 lipca 1868.

(Następuje 106 podpisów).

O katastrze, jako wskazówka dla mężów zaufania przy komisyach przez Wydział krajowy zamianowangch;

przez Felicyana Marszałkowicza, męża zaufania 13go okręgu reklamacyjnego Limanowskiego w inspektoracie Bocheńskim.

W tych dniach rozpoczęły się u nas komisye reklamacyjno-katastralne, do których współdziałania przydzieleni zostali z grona obywateli krajowych, mężowie zaufania przez Wydział krajowy zamianowani. Komisye odbywają się w gminach granicznych dwóch lub trzech okręgów katastralnych stykających się z sobą. Dla tego też zwykle przybywa z trzech okręgów, trzech komisarzy katastralnych z trzema adjunktami; stosownie i mężów zaufania z trzech okręgów powinno przybywać po dwóch, zatem razem sześciu. Wedle tych graniczących punktów, których oszacowanie teraz sprawdzonem być ma, będą puryfikowane gminy już poprzednio pokończone i resztę okolicznych wsi. Te komisye mają wytknięty turnus porządkowy na każden dzień, aż do samej zimy. Trudno zatem, aby mężowie zaufania ze stanu gospodarzy wiejskich, porzucali na tak długo dom i gospodarswo i o własnych kosztach współdziałali ustawicznie przy tych komisyach; dla tego też zwykle nie przybywają i zaledwo niektóry pojedynczo przybędzie na parę dni i wraca do domu a komisarze rządowi dalej prowadzą czynności samoistnie.

W takim składzie rzeczy nie wiele to pomoże do sprawiedliwszego oszacowania, i niewielką lub żadnéj ulgi nie przyniesie dla opodatkowanych; a to tem więcej, iż ci sami komisarze katastralni tylko przerzuceni z miejsca na miejsce, nierozumiejący dobrze języka krajowego, wszakże z dodaniem adjunktów krajowców, którzy właściwie nic działać i pomódz nie mogą, prowadzą jak dawniej całą czynność dalej, bez znajomości stosunków miejscowych z nieprzychylnem uprzedzeniem dla kraju, na podstawie błędnych fiskalnych wyrachowań, od których odstąpić nie chcą, nieuważając wiele na wnioski mężów zaufania a zasłaniając się instrukcyami z góry nadanemi.

Kataster przyjąwszy błędną podstawę, iż każden grunt co trzy lata bywa nawożonym, wyprowadza ztąd oczywiście ogromny przyrost ziemiopłodów, a ugoru przyjmuje zaledwo 5 do 6% w naszej górskiej okolicy. Zatem wszystko w odwrotnym stosunku, bo ugoru u nas dla braku obornika z powodu małej ilości słomy i gleby chudej być musi 4ta lub 5ta część wszystkich gruntów, a nawożonych gruntów zaledwo tyle ile ugorów przyjmują.

Przypuściwszy, iż folwark z 300 morgów gruntu ornego składający się wydaje 900 kóp krescencyi, co zwykle w naszej górzystej okolicy do najlepszych rezultatów należy; przypuściwszy dalej, iż każda kopa wydaje trzy cetnary słomy, zatem razem 2700 cetn.—to przerachowane na wartość siana według zasad ekonomii pomnaża się przez 2.$_3$ a iloraz wskaże ilość nawozu.

Ponieważ 400 fut. słomy równa się 100 fut. siana, pomnożone to siano przez 2.$_3$ będzie 230 fut. nawozu; przeto 2700 cet. słomy równa się 675 cet. siana, a te pomnożone przez 2.$_3$ wydadzą 1552 cet. nawozu. Przypuściwszy dalej, iż na każdy mórg pola, jak kataster wyrachował, potrzeba 200 cet. nawozu, ztąd wynika, iż te 1552 cet. nawozu zaledwo 8 morgów niecałych pola uprawić mogą. Przypuściwszy nawet, iż każda kopa zboża wyda 4 cetnary słomy, a ta słoma 4 cet. obornika, byłoby z 900 kóp 3600 cet. obornika; po 200 cet. na mórg pola, uprawiłoby to 18 morgów gruntu na 300 morgów pola, zatem 6% wszystkich gruntów.

Zkądże zatem kataster mógł wyrachować, iż na 300 morgów pola ornego uprawia się co rocznie 100 morgów? Otóż ztąd wypływa tak kolosalnie błędne wyrachowanie ogromnych wydatków ziemiopłodów. Prócz tego wypada przecież choć 5 do 8% użyć słomy na pokrycie dachów gospodarskich, co równie od ilości wyprodukować się mającego obornika odtrącić wypada.

Ponieważ ceny ziemiopłodów do wyrachowania przychodu z gruntu według najwyższego rozporządzenia są przyjęte z roku 1824, przeto też i ceny robotnika z tego czasu są pośrednikami do wyrachowania tego dochodu; że zaś te ceny z r. 1819 były w celu wymierzenia podatku urbaryalnego bardzo nisko fasyonowane, przeto na tej podstawie wyrachowane koszta uprawy są bardzo niskie, a nawet niestosowne, mimo owoczesnych niskich cen ziemiopłodów, gdyż ziemiopłody są dzisiaj 3, 4 razy droższe niż w r. 1824, a robocizna 4, 5 razy droższa niż w owym czasie; a nawet ciągła stosunkowo jeszcze droższa w porównaniu z pieszą.

Ztąd wynika, iż gdyby szacunek był wyrachowany wedle obecnych cen przeciętnych z 10 lat ostatnich ziemiopłodów i robocizny z tegoż peryodu, dalekoby słuszniej a korzystniej wypadło dla podatkujących, niż na podstawie jakowychś fikcyjnych cen, któremi komisarze katastralni mamią włościan. Gdy się ostatni uskarżają na wysoki szacunek gruntu, np. w 1szej klasie na 5 złr. w górach, a nawet 6 do 8 złr. odpowiadają pierwsi, iż niech próbują wypuścić taki morg na 5 fl. dochodu oszacowany, czyliż nie dostaną 5 fl. z dzierżawy? niepomni, że dochody szacowane wedle cen z r. 1824, zatem o 3—4 razy niższych od obecnych, przeto i grunt szacowany dzisiaj 5 fl. powinien rzeczywiście 15—20 złr. przynosić.

Daléj łudzą komisarze włościan, że podatek będzie tylko 16 od 100 czystego dochodu wymierzony; przeto w obecności komisarzy byłem zmuszony wyjaśnić włościanom, iż rzeczywiście przeznaczono 16 od 100, wszelako z następującemi dodatkami, i tak: $^1/_3$ dodatku do stałego podatku uczyni $5^1/_3$ c. razem $21^1/_3$ c.; na fundusz krajowy i indemnizacyjny $^{66}/_{00}$ robi $13^1/_2$ c. razem 35 c.; dodatek nowy do podatku gruntowego $^3/_{12}$ od powyższych $21^1/_3$ c. robi $5^1/_4$ c. razem $40^1/_4$ c., teraz dodatek na Radę powiatową 5 i na drogi powiatowe jak u nas 15 uczyni $4^1/_3$ c. razem przeto cały podatek wyniesie więcéj niż 44 od 100 a nie 16 c. i to od dochodu fikcyjnie a nadzwyczaj wysoko wyrachowanego. Cóż się tedy zostanie gospodarzowi w zysku? Wiadomo, iż monarchia znajduje się w krytycznem finansowem położeniu, czyż nie można przypuścić, iż rząd ratując się, a wychodząc z zasady, iż obecnie dochód z gruntu wyrachowany wedle cen z r. 1824, zatem niby 3—4 razy niżéj niż obecne ceny ziemiopłodów, zażądać zechce 2 lub 3 razy takich podatków jak teraźniejsze już nadto wygórowane, coby o wiele przeniosło rzeczywisty dzisiejszy dochód, a ratując bankructwo z góry, przeniosłoby się je na fundamenta całego gospodarstwa krajowego, a tem samem zadało ruinę całéj budowie monarchicznéj.

Mężowie zaufania mają na to uważać. Ponieważ rotacya czyli płodozmian u nas prawie coraz inna na każdym kawałku gruntu odbywa się; przeto nie można ani trzechletniéj jak kataster przyjął ani 7-letniéj, jaka w wielu miejscach jest w używaniu, za ogólną zasadę przyjąć. Tylko radzę każdą klasę ornego gruntu na 30 części podzielić, a z tych części tyle cząstek na każden rodzaj zboża przyjąć ile się rzeczywiście wysiewa, to uprości niezmiernie rachunek w fasyach równie przez kataster na 30 części w każdéj klasie wyrachowany w rubryce „stosunek uprawy.“

Wypadałoby, aby mężowie zaufania na to baczne oko zwrócili, że u nas w górskich okolicach wszelkie roboty około gruntu odbywać się zwykły czworgiem bydła, a to dla ciężkiéj gleby, położenia spadzistego, gdy tymczasem kataster wszędzie prawie po parze bydła położył.

Procent na uprawę przyjął kataster bardzo mały, bo u nas w ciężkiéj ziemi pod oziminę trzy razy czworgiem bydła orać potrzeba, a w III klasie nawet 80 procent jest mały, bo gdy rola taka zaledwo drugie tyle wydaje ile wysiano, a czasem i mniéj, to już samo ziarno na zasiew kosztuje $^{60}/_{00}$, ileż się zostaje na rzeczywistą uprawę, czyż podobna zatem za $^{20}/_{00}$ rolę orać włóczyć i z niéj zbierać?

Wypada także odtrącić koszta transportu zboża do targu, myta, przewozy, targowe, strawne ludziom, postajenne itp. wydatki; odtrącić także trzeba utrzymanie budynkóów gospodarskich i mieszkalnych, boć przecież gospodarz i czeladź pod gołem niebem mieszkać nie mogą. Na koszta utrzymania budynków wypadałoby trzy części całych dochodów przyjąć, a to na téj zasadzie, iż gdzie grunt wart 3000 złr. tam budynki 1000 złr. kosztują, a jeżeli folwark wart 21,000 złr., to budynki najmniéj 7000 złr. wynoszą; co przy małych gospodarstwach stosunkowo jeszcze więcéj czyni.

Przyjęto także mylnie, iż grunta większych posiadaczy, równą intratę czynią z mniejszemi; gdyż na roli mniejszych posiadaczy cała siła familii w swoim czasie do uprawy użyta, gdy więksi posiadacze najemnikiem i wtenczas dopiero zaczynają jak mniejsi sobie pokończą, bo pierwej na zarobek nie wyjdą, ztąd z opóźnienia uprawy i zbioru częste straty.

Uwzględnić wypada także w naszych podkarpackich okolicach częste ulewy, gradobicia, śnieć zrywanie gruntów, wypalanie po pod lasy i między górami, wylęganie przez śniegi długo trwające, koszta utrzymania jazów w celu bronienia pól od rwiących górskich potoków i rzek i płotków broniących zrywania przez nawałnicę spadzistych gruntów.

Jeżeli się gdzie znajdują regestra gospodarskie z kilkunastu lat, to wypada wyrachować przecięcie z takowych wedle instrukcyi, I z 7go kwietnia 1858 § 7 i 10 ustęp 4ty, i instrukcyi do oszacowania dochodu § 34, 36 i 100 i patentu z 17go grudnia 1817 § 20, i z instrukcyi z 22 października 1825 § 5, a komisarze obowiązani to uwzględnić.

Ocenienie rezultatów oszacowania należy do zwierzchnika gminy i wydziału, a instrukcya I z r. 1858 § 7 ustęp ostatni brzmi, że jeżeliby nieuwzględniono tej reklamacyi to dowody można przedłożyć.

Ceny foraliów z r. 1824 gdzie niegdzie wyżej położono, co łatwo wyciągami z miejsc targowych najbliższych lub najprzystępniejszych udowodnić.

Do rotacyi ordynaryjnej przyjęto ziemniaki z plonem od 80 do 150 mas z morga, czego za dawnych czasów — kiedy gorzelnie gęsto istniały, nawozów było więcej, ziemniaki się obficie rodziły — nie było, a cóż dopiero teraz, gdy od kilkunastu lat choroba ziemniaków istnieje, często sadzenia nie wracają i może nigdy nie ustanie, kiedy od 1844 dotąd przez 24 lat trwa, przeto nie można przyjmować takowych do rotacyj.

Gdzie zasiewy na kościach porobiono, nie powinno się plonu krótko trwającego za normę przyjmować, gdyż takowe forsowne gospodarstwa nie mogą być za zwyczajne w gminie używane poczytane.

Ceny targowe ziemiopłodów wypada w tych okolicach obniżyć, gdzie dla gleby podłej ziarno jest nikłe bez wagi, i niemoże być porównane z cenami z bujniejszych okolic, podług których ceny stanowiono. Wypada także zwrócić uwagę mężów zaufania, aby w fasyach lit. A. przez inspektorat katastralny ułożonych w r. 1865, uważali na cyfry w rubryce „Stosunek uprawy lub płodność ziemi,“ bo te dwójki, trójki, czwórki, szóstki czasem bardzo wiele znaczą; są to bowiem części trzydzieste wszystkich gruntów każdéj klasy, często przy ziemniakach trójka już dużo znaczy, co się tak dochodzi, np. Stoi w klasie I 0·3 ziemniaków po 110 mac zmorga z ceną 11 kr. m. konw. robi razem 1,210 kr. m. kon. te krajcary pomnożyć przez 0·3 będzie 3630 a podzielić przez całą klasę I, i przez 30 zrobi 121 kr. czyli 2 fl. 1 kr. m. konw. za $^3/_{30}$ części jednej morgi. Przypuściwszy, że w tej klasie jest 271 morgów 1,280 sążni gruntu, przeto na 0·1 przychodzi $9^1/_{30}$ morgów czyli na 0·3 morgów $27^5/_{30}$ morgów, taka morga położona po 100 mac ziemniaków wyniesie przeto razem $2988^{10}/_{30}$ mac; ztąd widać jak ogromny rezultat z jednej trójki, a często jest nawet 0·6 położone przy ziemniakach; więc natenczas oczywiście dwa razy tyle kartofli, t. i. 5976 $^{20}/_{30}$ mas będzie, i to dopiero w jednej klasie, gdy zwykle w II i III jeszcze ziemniaki kładą, a te podwyższają ogromnie dochód i w jednej wsi kilkanaście tysięcy mac wynoszą. Tak samo dzieje się z innemi gatunkami zboża, szczególnie pszenica i konicz podnoszą niezmiernie oszacowanie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiedeń 25 lipca. O przedłożeniach do nowych ustaw ze strony rządu mających być złożonemi sejmom krajowym jeszcze nic nie wiadomo. Donoszą tylko dzienniki, że dwa przedłożenia w sprawach szkolnych przestawić ma ministerstwo oświaty pod obrady sejmom — mianowicie ustawę o szkołach realnych i ustawę o nadzorze szkół ludowych. Organizacya zakładów nauczycielskich, tak zwanych seminaryów nauczycielskich ma być przekazaną ustawodawstwu centralnemu Rady państwa. Zupełnie to w duchu znanego okólnika p. Hasnera tak dotkliwie naruszającego prawa autonomii krajowej.

O ile ważne sprawy gromadzą się i rozwiązują w Peszcie o tyle w Wiedniu panuje zupełna stagnacya polityczna. Szumne przygotowania do trzeciego wielkiego zjazdu strzelców niemieckich, raczejby się kwalifikowały pod kronikę niemieckich obchodów niż przeglądu spraw austryackich. Z zmienionem stanowiskiem politycznem monarchii nie zmieniła się wcale grawitacya sympatyi germańskich, chyba pod tym względem, że kiedy przedtem Wiedeń stanowił polityczne ognisko przeciwważące wpływ Berlina dziś ciążenie ludności niemieckiej państwa austryackiego jest od środkowe. Program uczty strzelców i przygotowania czynione, mogą podać ciekawe cyfry czego potrzeba potomkom Teutonów do obchodu narodowego, lecz wcale nie mają charakteru austryackiego ale ściśle niemiecki.

Rozstrzygająca się w Węgrzech sprawa armii porusza stronnictwa militarne w Wiedniu między któremi jak wiadomo nie ma jedności.

Znaną jest różnica pomiędzy stronnictwem wojskowym znajdującym punkt oparcia w generalnym sztabie a stronnictwem ministerstwa wojny. Są także stronnictwa wojskowe nowej daty i dążności sprzecznych z wyższemi sferami wojskowemi. Zamierzone zmiany osób w łonie ministerstwa wojny mają być następstwem tych sporów i dążności otrząśnienia się z pod przywyczek biórokratycznych, które tak się zagnieździły w organizacyi armii.

— Państwowe ministeryum finansów wydało w d. 17 b. m. następujące ogłoszenie:

C. k. ministeryum państwa w porozumieniu c. k. ministerium finansów dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, widzi się spowodowanem począwszy od 27 lipca 1868 zniżyć stopę procentową częściowych hipotecznych asygnacyj o pół procentu, i od dnia tego wydawać asygnacye cztero i pół procentowe z terminem sześciomiesięcznym, a cztero-procentowe z terminem cztero-miesięcznem, z zachowaniem w ogłoszeniu c. k. ministeryum finansów z 21 grudnia 1866 (część urzędowa *Wien. Ztg* Nr. 312 z 25 grudnia 1866) odnoszących się do wymiany i oprocentowania po za dzień spłacalności, zawartych postanowień.

Posiadaczom wydanych przed 27 lipca 1868 częściowych hipotecznych asygnacyj, o ile od tych w duchu wspomnionego ogłoszenia z 21 grudnia 1866 procenta jeszcze pobierać mają, wypłaconem będzie za niepóźniej jak w d. 26 stycznia 1869 upływające sześciomiesięczne, a względnie za niepóźniej jak w d. 26 listopada 1868 upływające czteromiesięczne termina, jeszcze dotychczasowe 5 procentu, a względnie $4^1/_2$ procentu, podczas gdy za wszelkie termina po owych dniach upływające $4^1/_2$, względnie 4 procenta płacone być mają.

Wiedeń 17 lipca 1868.

Z c. k. ministeryum finansów państwa.

— Sprawa konkordatowa po tamtej stronie Litawy nie miała takiego znaczenia, jak we właściwej Austryi. Dziś dopiero po usunięciu kwestyi organicznych i politycznej doniosłości, zabiera się ministerstwo węgierskie do ułożenia stosunków wyznaniowych na nowej podstawie. Na konferencyi stronnictwa Deaka, przedłożył minister Eötvös wniosek do ustawy o stosunkach wyznań chrześciańskich do siebie. Na temże posiedzeniu klubu Deakistów, postawiono wniosek popierania dualistycznej formy armii, lecz został odrzucony. *Pester Correspondenz* donosi, że budżet na rok 1869 nie będzie na nowo uchwalanym, lecz tylko zostanie przedłużony na cały rok następny.

W Waitzen odbył się świetny obchód honwedów. Dwudziesto-letnia rocznica kampanii dała pole do objawów opozycyjnych, a demonstracyi na rzecz oddzielnej armii. Wzniesiono tam pomnik pamiątkowy i dały się słyszeć mowy na cześć Koszutha.

— Z powodu na nowo zaszłych w Tryeście rozruchów i wyrządzanych zniewag niektórym niepopularnym osobistościom, namiestnictwo wydało odezwę wzywającą do spokojnego zachowania się. Wezwane też zostały miejskie straże do przestrzegania od zbiegowisk i udzielania opieki napastowanym.

Nieznaną jest dotychczas odpowiedź, jaką p. minister spraw wewnętrznych dał deputacyi tryestskiej, na którą wiele zdają się liczyć dzienniki wiedeńskie, że zdoła zadowolnić żądania i uspokoić umysły.

— W Pradze pojawiły się plakaty na rogach ulic porozlepiane, zaczynające się od słów: Pereat Beust! Pan Namiestnik Czech wybrał się na objazd po kraju. Niewiadomo jeszcze, jakie będzie zachowanie się Czechów na sejmie. Stronnictwo młodych Czech z Sladkowskim na czele, jest za nieopuszczeniem tego terenu legalnej opozycyi, przeciwnie *Politik* sądzi, że nic w tych warunkach nie da się przeprowadzić.

— *Wiener Zeitung* podaje przeniesienie gimnazyalnego profesora Wolfa z Czerniowiec, na dyrektora gimnazyum do Feldkirch.

Prusy.

Rząd pruski usprawiedliwia się jak może z zarzutów zrobionych armii włoskiej w sprawozdaniu jlnego sztabu o kampanii r. 1866. Nietylko bowiem przesłał do Florencyi notę usprawiedliwiającą, ale nadto ogłosił w *Nordd. allg. Ztg*, a przeto dla Niemców nie dla Włochów, usprawiedliwienia swoje, spędzając nieporozumienie na błędy w przekładzie. Rzecz atoli nie skończona, bo jen. Lamarmora odczytał w parlamencie notę narzucającą Włochom plan kampanii ułożony przez oficerów pruskich, bez zapytania się o zdanie jenerałów włoskich. Artykuł *Nordd. allg. Ztg* brzmi:

„Podczas kiedy przyjazne pomiędzy dworem berlińskim a florenckim stosunki familijne i wzrastające w narodzie włoskim sympatye dla Prus, za które odwdzięczamy się równie żywemi, powszechnie znanemi są faktami, ponawiają się we Włoszech zabiegi, by stosunek ten zaprawić nieufnością i to mianowicie przez wzniecanie podejrzeń przeciw Prusom. Dzieje się to szczególnie z strony owej, która, jak się to stało w liście jenerała Lamarmora do jego wyborców i pisemku ulotnem p. Jacini, ubiega się za wyzyskiwaniem w swych celach pruskiej polityki 1866 roku przez ochydne jej spotwarzanie. W ostatnim czasie służyć miała owym celom wygotowana z rzadką przedmiotowością przez sztab jeneralny armiii historya wojny 1866 r.

Trzech z niej miejsc (str. 26, 522 i 558 niemieckiego oryginału) w tłomaczeniu francuskiem i włoskiem nadużyto przez błędną interpretacyą na to, by owemu przedstawieniu podsunąć uczucia i zamiary, któreby były w sprzeczności z uszanowaniem i sympatyą, któremi przepełniona jest armia pruska a w szczególności oficerowie naszego sztabu jeneralnego ku armii włoskiej.

Nieuprzedzeni czytelnicy niemieckiego oryginału z trudnością pojmą, jak błędna do tyla interpretacya w ogóle była możliwą. Ale dla zaprzyjaźnionego z nami narodu po za Alpami rzeczą to ważną, aby błąd ten zaznaczono wyraźnie, i aby ze względu na rok 1866 wskazano na niektóre fakta niezaprzeczone.

Faktem takim jest, że w Prusach i to we wszystkich bez wyjątku kołach uznawano wtedy a i teraz jeszcze najzupełniej i najpowszechniej stałość niezłomną, z jaką Włochy w krytycznym momencie odstąpienia Wenecyi obstawały przy „aliansie naszym i odparły separatystyczne rokowania pokojowe. Tak samo uznawano wtedy i teraz waleczność armii włoskiej. Nad tem tylko ubolewano w 1866 r. powszechnie i żywo, że armii tej nie było dozwolonem wystąpić za większym i śmielszym planem operacyjnym, jaki niektórzy jej jenerałowie mieli na myśli, lecz że zdawało się, iż walecznej tej armii użyto szczegółowo do wykonania politycznych i wojskowych planów jenerała Lamarmora.

Pocieszającem jest zresztą bardzo, że liczba pewna bardzo znakomitych dzienników włoskich, jak *Perseveranza, Gazetta di Milano, La nuova Roma, Il Diritto* i inne występują przeciw podejrzeniom, jakie połączono z słowem sztabu jeneralnego, że walczą przeciw zaczepkom stronniczym, i że torują drogę prawdziwemu stosunków ocenieniu“.

Francya.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego w d. 17 b. m. poświęconego sprawom finansowym, prezes Izby p. Schneider przedłożył do wspólnych obrad podwójną poprawkę dotyczącą katedry i języka i literatur słowiańskich w „Collège de France“, którą niegdyś Adam Mickiewicz zaszczytnie zajmował. Pierwsza z tych poprawek wniesiona przez pp. Carnota, Juliusza Simona i Pelletana brzmi:

„Znieść katedrę języka i literatur słowiańskich i zastąpić ją katedrą języków i literatur słowiańskich porównawczych.“

Osnowa drugiej poprawki wniesionej przez pp. Nogent Saint-Laurens, Josseau, Larabure, Arman, margr. Saicte-Hermine, Delamarre, Milon następnie jest zredagowaną:

„Rozdział XII. „Collège de France.“ W kolumnie uwag zamiast: języka i literatur słowiańskich położyć języków i literatur.“

P. Carnot, któremu prezes dał głos w ten sposób, popiera swoją poprawkę:

Wnosząc poprawkę naszą, co innego niż kwestyę gramatyczną mieliśmy na celu; lecz nawet ścieśniona do tych granic, zasługiwałaby ona na pewną uwagę. Śledząc ruch słowiański, widzimy że literatura grała w nim wielką rolę i że kraj najbardziej w tem interesowany, musi często obliczać się z temi żywiołami. Dwie poprawki wniesione w tym samym przedmiocie z dwu stron Izby

---

znowu nie idzie zatem, żeby w skarbcu mowy naszej i rodzinnych pojęć nie znalazł się odpowiedni materyał, któryby myśl oddawał, niekoniecznie z niemiecką zawiłością. Że niełatwo przyjść do tego w umiejętnościach które sobie przyswajamy od obcych, to więcej niż pewna; w samej książce prof. Kremera, widać już jakie przełamał trudności, i jak zbliża się w wielu miejscach do tej prostoty i jasności, o jaką nam idzie.

Wydawnictwo dawnej księgarni Wielogłowskiego, a dziś Jaworskiego w Krakowie, zaimponowało publikacyą *Postylli katolickiej* Wujka. Gdy przed pół rokiem zapowiadano prospektem to kosztowne przedsiębiorstwo, przez pół tylko wierzyliśmy, że przyjdzie do skutku. Tymczasem 1szy i 2gi zeszyt w dużym formacie, wielkiemi czytelnymi czcionkami drukowany, w tych dniach wyszedł na widok. Takich zeszytów będzie czterdzieści, które razem dwieście arkuszy druku wyniosą. Na pochwałę tego wydania służy i to, że najściślej zachowaną została oryginalna pisownia, ze wszystkiemi akcentami używanemi w 16 wieku. O znakomitej wartości tych kazań, mających miejsce w literaturze naszej obok kazań Skargi, była dawniej już mowa. Zdanie trzech wieków tak utrwaliło sławę wielkiego kościelnego mowcy, że i co do wykładu pisma św. i co do języka, uznany został klasykiem. Duchowieństwo nasze znajdzie wnim obfitsze źródło kształcenia się w wymowie, niż z przewertowania całego stosu i obcych i swojskich nowszych kaznodziejów; dla tego prawdziwie zasłużył się p. Jaworski ryzykując przedruk tak obszernego dzieła. Szczęściem, że go wsparło nasze duchowieństwo dyecezyi przemyskiej, oznaczające się światłem i gorliwością — bez tej pomocy bowiem, gdybyśmy Wujka nie ujrzeli. Wprawdzie w Poznańskiem zamierzano go także przedrukować, lecz zapewne niechcąc robić niepotrzebnej konkurencyi krakowskiemu wydawnictwu, odstąpiono zamiaru — i słusznie; jedno wydanie aż nadto wystarczy.

Lwów w przedsiębiorstwach wydawniczych większej wagi i znaczenia, niepozostał za innemi miastami. Bielowski rozpoczął druk drugiego tomu *Monumentów*, znalazłszy pomoc w Towarzystwie Naukowem krakowskiem, które zapisało się na trzysta egzemplarzy tego dzieła i płaci je gotówką po zniżonej cenie, co autorowi daje fundusz na druk i papier.

Dawno zapowiadane wydawnictwo najważniejszych aktów grodzkich i ziemskich znajdujących się w archiwum Bernardyńskiem, na które fundusz testamentem przeznaczył ś. p. Aleksander hr. Stadnicki, przyszło do skutku, i właśnie wyszedł Tom I in 4to. W przedmowie doczytać się można historyi tych aktów; porobione z nich indexa stanowią imponujący ogrom 6000 tomów.... Szukanie w tym ogromie dokumentów mogących interesować pod względem historycznym i obyczajowym, już samo przez się mozolnem jest zadaniem. Przeglądając ten pierwszy tom świeżo w świat puszczony, spodziewaliśmy się spotkać obficiej z ważniejszemi dokumentami sięgającemi 14go lub 15go wieku — bo o te najwięcej chodzi — tymczasem jest ich nie wiele i małej wagi, co tłumaczy nam przedmowa, że kiedy Wydział krajowy wysłał swoich pisarzy obeznanych z paleografią do robienia kopii w archiwum, c. k. sąd krajowy zaprotestował przeciw temu, nie pozwalając nikomu robić odpisów tylko wyznaczonym ze swego ramienia pisarzom, którzy będąc prostymi przepisywaczami, [illegible] Do tajnych archiwów monarszych dworów, dziś przystęp otwarty, i każdy, kto ma pozwolenie, [illegible] we Lwowie nie robić [illegible] co oryginałów czytać niezmiernie? Z tego to powodu, zamiast tem tom miał [illegible] obejmować akta 14go lub 15go wieku rosklasyfikowane podług swej treści, dostarcza zbieraniny wcale nieciekawej ze wszystkich następnych wieków. Z podobnych aktów rozstrzelonych i należących do rozmaitych kategoryi, nie wiele da się korzystać. Dyplometaryusz, bez właściwych objaśnień, z uszkodzonemi textami, wygląda na bardzo dorywczą pracę; jest to nowa tandeta. Czyż nie lepiej byłoby wydać zbiór szczuplejszy objętością i liczbą tomów, a dobrą krytyką wytrutynowany?

NADZIEJE XIX WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Absolutne, dawnego porządku monarchie nie mogły dłużej nad dwa wieki utrzymać się w chrześciańskim świecie; upadły—i nie starał się o ich wskrzeszenie kościół, potępiony przez tych mocarzy, chcących się zrobić *sicut dii*.

Pozostaje nam teraz spojrzeć ile można w przyszłość. Jaki system polityczny zastąpi stare, zużyte formy? jaki będzie stosunek jego z kościołem? Ciekawe i wielkie kwestye, których rozwiązania bliżsi jesteśmy może, aniżeli się spodziewamy! Czyliż na pełnem morzu nie widzimy szalonego rozbujania burzy, w chwili kiedy właśnie ma już ona ustąpić przed odwiecznemi prawami natury [illegible]

[illegible] się na wielkie i małe jego cierpienia—i wraz z nim przekonany że wszelkie klęski ze złego rządu ojców pochodzą, że dosyć jest zmienić rząd, wszystko zawichrzyć, aby dostąpić tego wymarzonego, ogólnego dla ulubionych ludów swoich szczęścia. Ale zmieniło się zapatrywanie i przekonanie jego, jak raz spojrzał z wyżyn tronu. Bo inaczej widzimy z ciasnego patrząc wąwozu, a inaczej wszedłszy na wierzchołek — ztąd i stosunek rzeczy pomiędzy sobą i przyczynę ich i cele objąć możemy. Dobrze to powiedział Mirabeau. Gdyby Jakobin został ministrem, nie byłby nigdy ministrem Jakobińskim. Jest dzięki Bogu w ludziach zmysł zdrowy, pozwalający im osądzić jasno to, co dostrzedz mogą.

Wiek nasz oczekuje, i niedarmo oczekiwać będzie na ten wieniec pokoju, który odbierze przy reorganizacyi świata towarzyskiego i politycznego, przy nowym podziale ludów, przy obdarzeniu ich siłami odpowiedniemi potrzebie nowej równowagi, sprawiedliwej, bo na dzisiejszych pierwiastkach opartej i do potrzeb ogółu zastósowanej. Wieniec ten wiek nasz otrzyma po dokonaniu wszystkich tych wielkich przemian, uświęceniu ich i uprawnieniu. — Zapewne i wtedy jeszcze nawet pokój i szczęście ziemi nie zostaną wiecznotrwałemi; ale jeżeli kongres wiedeński ze wszystkiemi swojemi defektami mógł dać Europie pół wieku choć złudnego pokoju, dla czegóżby inny, na lepszych warunkach oparty, nie miał choć sto lat szczerego dać pokoju? Miejmyż więc nadzieję, że [illegible] Namiestnikowi Chrystusa w areopagu [illegible] sce wyższe aniżeli to, które protestanci i negacyami XVI wieku [illegible] Stolica Apostolska [illegible] Wiek nasz porównywamy do królewicza, [illegible] przebacza je nawet, ale ich nie uznaje. Jakżeby mógł uznać to, co w Münster podpisanem było, kiedy to od 1648 r. po ustaleniu stosunków równowagi między europejskiemi narodami, podzielonemi rządami i wyznaniami, Papieżowi drugorzędne w poczcie władzców zostawiono miejsce.

Miejmy nadzieję, że nadchodzi chwila, w której wszystkie ludy katolickie i niekatolickie, chrześciańskie i niechrześciańskie uznają w Wikaryuszu Chrystusa — odrębny charakter od zwykłego władzcy — bo żadna dynastya wiecznie nie panowała. Znikli i upadli Merowingowie i Karlowingowie, Hohenstaufeny i Jagiellony, Plantageneci i Stuarci, Stadthuderowie holenderscy i Dożowie weneccy, zostawiając po sobie mniejszy lub większy żal, sympatye i poświęcenia, ale zawsze ulegli odwiecznym prawom natury, że wszystko ziemskie koniec swój mieć musi; kościół tylko jak opoka przetrwa do skończenia wieków! Cóżby się działo, gdyby dynastye nie upadały? Dotąd potomkowie Nemroda panowaliby. Miejmy nadzieję, że Papieztwo, które tak dobroczynne i cywilizacyjne wpływy wywierało na średniowieczne narody, przeniesie pod innemi formami wpływy swoje na cały ród ludzki, i że wszystkie jakichkolwiek wyznań ludy uznają w Papieżu poświęconego Arcykapłana! nie kapłana i króla, nie króla jak inni królowie, nie Arcykapłana dla wierzących tylko ale króla z woli wszystkich, dlatego że Arcykapłan, kapłan nad tymi rozsypanymi po świecie milionami wiernych, rozmnażającymi się pod wszystkiemi berłami i prawami, pod zimnemi północy [illegible] w Chinach tak jak i w Stanach Zjednoczonych.

(*Dokończenie nastąpi.*)

przekonywują was dostatecznie o ile ta kwestya jest ważną.

Obie te poprawki zrodziły się z jednej myśli. Przyjmijcie jednę lub drugą, rozwiązanie będzie to samo. Jeżeli żądamy pierwszeństwa dla naszej, to dla tego, że zredagowanie jej wydaje nam się bardziej znaczącem.

Pomiędzy katedrami kolegium francuskiego poświęconemi nauce języków i literatur obcych, jedna nosi tytuł: Język a i literatury słowiańskiej, jak gdyby nie było więcej narodów słowiańskich, z których każdy ma swój język i literaturę.

Otóż szan. profesor, który tę katedrę zajmuje, uczy tych języków porównywając je między sobą. On sam prosił o zmianę tytułu swej katedry, aby tytuł ów stał się prawdą.

Minister oświecenia. Nigdy.

Jeden z członków: W programie swoim kładzie liczbę mnogą.

P. Carnot. Zdanie jego nie jest wątpliwem, a jeżeli zmiana ta uskutecznioną nie została, to dla tego, że błąd wydawał się mało znaczącym, gdy go kilka tylko osób postrzegło. Dzisiaj inaczej; gdy błąd ten został udowodnionym, niebezpiecznie byłoby niepoprawić go.

Kwestya przedstawia się w tych słowach: Jeżeli Ciało prawodawcze dziś przestrzeżone, utrzyma tytuł katedry, zatwierdzi kłamstwo prawie śmieszne w obecnym stanie nauk filologicznych. Mieszając języki, pomieszacie narodowości i usprawiedliwicie ambicyę Rosyi.

Jeżeli przeciwnie przyjmując jednę lub drugą poprawkę, uznacie mnogość liczebną narodowości, wtedy każda z nich uzna się moralnie silniejszą do odparcia systemu najezdniczego Rosyi (potakiwanie).

Czytajcie dzienniki rosyjskie, a ujrzycie co myślą o naszych poprawkach i czy według nich chodzi o prosty spór o wyrazy. Nie uwierzycie z jaką niecierpliwością stronnicy i przeciwnicy panslawizmu oczekują na uchwałę waszą. Niezaniedbujmy nigdy sposobności zachowania krajowi naszemu wpływu słusznego, jaki mu zdobyły usługi oddane cywilizacyi.

Propozycya nasza jest więc poważną, a kilku słowy dowiodę ile jest słuszną. Nie dając odczytów lingwistyki i etnologii, można podzielić narodowości słowiańskie na dość wielkie grupy geograficzne, całkiem odrębne od siebie. Do pierwszej grupy na Północy należą Polacy, Rusini, z poddziałami znów na więcej ludów; Czesi, a wreszcie Wielkorosyanie czyli Moskale należący do rasy słowiańskiej językiem, lecz bynajmniej nie instytucyami ani obyczajami. Wyrazy Rosyanin i Rosya nie wyobrażają rasy, lecz stan polityczny.

Słowianie południowi oddzieleni są od Słowian północnych długą i szeroką przestrzenią ciągnącą się od granic Bawaryi aż do morza Czarnego, zaludnioną na Zachód przez Niemców, na Wschód przez Rumunów, w środku przez Madiarów. Na Południu tej przestrzeni dwie są rodziny narodowe: Chorwaci i Bułgarowie.

Te ogólne podziały wystarczają, aby udowodnić mnogość narodowości słowiańskiej. Każdy z ludów składających ją posiada swój język; a co najdziwniejsza, że kraj, który domaga się panowania nad światem słowiańskim, właśnie ma sobie zaprzeczane swoje pochodzenie słowiańskie. Ważne powagi zaprzeczają mu je a najprzód Katarzyna, która w memoryale swym o książkach przeznaczonych do szkół swego państwa, mówi: „Chociaż Rosyanie różnią się od Słowian pochodzeniem, nie ma pomiędzy nimi wstrętu.

Rząd rosyjski uznawał tę linię demarkacyjną aż do roku 1835, gdyż wtedy kazał ogłosić memoryał, o którym mówię, w *Gazecie urzędowej publicznego oświecenia.* Prócz tego przed dwoma laty cesarz Aleksander pisząc do gubernatora gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, winszował mu usiłowań, jakich dokładał aby *zruszczyć* te gubernie. Nie były więc uważane jako rosyjskie. Wyznanie to warto wiele pod piórem cesarskim.

Idea panslawizmu ma środki wykonania przeprowadzane z wielką wytrwałością.

Wmawiać wiarę w jedność języka, aby kazać wierzyć w jedność rasy i dojść tym sposobem do jedności terytoryum, oto droga i cel. Nie chodzi tu o zdobycie wpływu moralnego na świat grecko-słowiański, lecz o materyalne nabytki. Obmierzła to doktryna absolutyzmu i prawa mocniejszego, kryjąca się pod maską lingwestyki i antropologii.

Propaganda wdziera się w pośród ludów słowiańskich Austryi, szerzy się wszędzie w Europie. Winniśmy ją wszędzie pokonywać tym samym orężem, zbyt szczęśliwi jeżeli nigdy nie będziem zmuszeni użyć innego.

Patrzcie co robi Rosya z ludami, co się opierają, cochcą zach ować swą narodowość: oto wytępia ich. Nie mówię tu tylko o Polsce lecz o Małorosyi i Białorusi. Jeżeli Rosya zdoła urzeczywistnić swoje marzenie najazdu całkowitego świata słowiańskiego, ciążyć będzie ogromną wagą na Europę i wtedy nie słowiański żywioł będzie panować, lecz żywioł moskiewski. Cywilizacya azyatycka odniesie tryumf nad cywilizacyą europejską.

Europa powinna ruchowi temu przeciwstawić koalicyę wielkich trzech sił swoich; słowiańskiéj, germańskiéj i łacińskiéj. Interes ich jest jednaki. Słowianie tworzą pierwszą linię oporu. Po za nimi znajdują się Niemcy, wkrótce z kolei zagrożone, i Francya, której interesa są te same, a zawsze zresztą przychylne niepodległości Słowian. Pojmują oni, że niebezpieczeństwo ich kroczy z północy. Ich dawni ciemięzcy konstantynopolitańscy skazani są na zagładę, jeżeli się nie zbliżą do ludów europejskich duchem i instytucyami. (brawo). Ich przeobrażenie bliższe jest może niż samych Moskali.

Rząd francuski zajmuje się, mówią, rozwojem wychowania publicznego w Turcyi. Jeżeli to czyni w téj myśli, jest to interwencya, któréj nie ganimy. Zdaje mi się, że udowodniłem ważność polityczną téj kwestyi na pozór literackiéj. Jéj pora zbliżyła się jeszcze dramatem w Belgradzie. Rosya oddawna wielkie czyni usiłowania, aby pociągnąć Serbią, opłaca tam pisarzy i obiecuje opiekę nad wyznaniami. Lecz wyznaniom nie opieki potrzeba ale wolności.

Ujrzeliście, że propozycya nasza odnosi się do znacznych interesów i że wymaga rozwiązania. Referent mówi, że należy ją odesłać do ministerstwa oświecenia. Mniemam, że jest w błędzie. Katedra o którą chodzi utworzoną została ustawą, tylko ustawa przeciąć może kwestyą. (Brawo! po lewicy do głosowania!)“

Po dokonanem głosowaniu obie poprawki odesłane zostają do komisyi, która ma nad niemi obradować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Nuncyusz Apostolski msgr Falcinelli przybył tu dzisiaj o 11ej ze Staniątek, osobnym pociągiem kolei żelaznej. Na dworcu całe duchowieństwo krakowskie zgromadzone pod przewodnictwem trzech biskupów: X. Gałeckiego, administratora tutejszej dyecezyi, X. Łętowskiego i X. Wojtarowicza, jakoteż Rada miejska pod przewodnictwem prezydenta Dr Dietla i liczna publiczność oczekiwały dostojnego gościa. Legat papieski przybył w towarzystwie X. Arcybiskupa Wierzchlejskiego, Arcybiskupa Sembratowicza i Biskupa Pukalskiego jakoteż wielu kapłanów z wyższego duchowieństwa krajowego. Wysiadającego powitał ks. Biskup Gałecki krótką przemową łacińską, a następnie Dr Dietel po włosku pięknemi słowy zaniósł prośbę o błogosławieństwo dla starego pobożnego grodu. Rozrzewniony Nuncyusz po witaniem w mowie rodzinnéj, serdecznie podziękował za gościnne przyjęcie i wprost z dworca wraz z całem otoczeniem udał się do katedry wawelskiéj. Uderzono w dzwony wszystkich kościołów, obok których przejeżdżał szereg powozów wiozących dostojników duchownych.

W rynku rozstawione cechy z chorągwiami witały Nuncyusza i przyłączyły się do pochodu, który ulicą Grodzką a następnie do koła zamku zdążył ku katedrze. Po krótkiem nabożeństwie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu przez ks. bisk. Gałeckiego Nuncyusz udzielił błogosławieństwa apostolskiego miastu; następnie wysiadł w domu księcia Jerzego Lubomirskiego, gdzie wypocząwszy, ma dzisiaj przyjmować osoby chcące mu złożyć uszanowanie. Wieczorem powraca do Staniątek zwyczajnym pociągiem. W niedzielę ma znów przybyć do Krakowa i w katedrze na Wawelu celebrować mszę śtą.

— *Gazeta Narodowa* zamieszcza następującą korespondencyą z Przemyśla z dnia 20 lipca:

Dwieście lat mija od czasu, gdy Przemyśl jeszcze za Jana Kazimierza miał zaszczyt przyjmowania nuncyusza papieskiego, nie dziw zatem iż wczoraj z żywem i życzliwem uczuciem brał udział w przyjęciu posła papieskiego, monsignora Falcinellego.

Rada miejska wraz z duchowieństwem przygotowała przyjęcie godne, tak zacnego gościa.

Przyjęcie odbyło się na wolnem miejscu przed dworcem kolei Karola Ludwika, albowiem z powodu odmownéj odpowiedzi dyrekcyi lwowskiéj, która nawet na dekorowanie dworca nakładem miasta nie zezwoliła, nie chciała Rada miejska w budynku niegościnnym tak dostojnego gościa przyjmować.

Zgromadzeni radni, w świątecznych narodowych strojach, tudzież bractwa obu obrządków, przyjęły dostojnego gościa przed dworcem, gdzie go powitał naczelnik miasta ładną i treściwą przemową w łacińskim języku, z uczuciem i godnością wygłoszoną; równocześnie ozwały się salwy moździerzowe i kilkakrotne okrzyki powitania. Ks. nuncyusz, rozrzewniony tem przyjęciem, chciał stosownie odpowiedzieć, lecz tłumy ludności, proszącej o błogosławieństwo i chcącej swoją miłość i wdzięczność dla Ojca Świętego wynurzyć przeszkodziły jego chęciom, z której przyczyny tylko w powozie, dokąd go jeden z radnych z ks. biskupem Manasterskim z trudnością przeprowadzili, procesyi towarzyszył. Towarzyszyli mu także księża arcybiskupi Wierzchlejski, Litwinowicz i Sembratowicz z resztą dygnitarzy kościelnych obu obrządków.

Cały pochód ruszył śpiewając pieśń poważną „Serdeczna Matko“ do miasta, które na wyższych miejscach smolnemi beczkami, a wewnątrz w ulicach, którędy ks. nuncyusz przejeżdżał, światłem iluminowane było. W tak zwanej bramie miasta, koło księży Reformatów, którzy także swój kościołek oświetlili i symbolicznemi transparentami ubrali, była ustawiona brama tryumfalna, ozdobiona transparentem przedstawiającym tyarę papiezką w promieniach, w około której był napis: *„Pii noni opressorum patroni ac Vindicis, Legatum, hospitem auspicatissimum grata Premislia devote salutat.“* Przy wjeździe do bramy, przed którą ks. nuncyusz raczył się zatrzymać i napis odczytać, zagrzmiały ponownie salwy z moździerzów a z wieży miejskiej kotły i trąby, poczem cały pochód udał się ulicą Franciszkańską około kościoła OO. Franciszkanów, który także był oświetlony, do katedry łacińskiej na *Te Deum.*

Z przyjemnością muszę dodać, iż katedra gr. kat., na wyżynie miasta stojąca, swojem sutem i gustownem oświetleniem dominowała nad całem miastem, które nietylko w ulicach, do tego pochodu przeznaczonych, ale i w ogóle było oświetlone; nawet i starozakonni, a mianowicie starowiercy, pojęli nasze uczucie, i niewyłączając się od udziału, oświetlili także swoje okna.

Po odbytem nabożeństwie w katedrze łacińskiej udał się ks. nuncyusz do pałacu biskupiego, gdzie go powitał marszałek Rady powiatowej p. Narcyz Puchalski, przemową, w francuzkim języku wygłoszoną. Dziś nabożeństwo w katedrze łacińskiéj, a potem wizytacya seminaryum łac. i klasztoru pp. Benedyktynek. Lud ciśnie się tłumnie po błogosławieństwo. O 5téj wieczorem obiad u X. biskupa Manastyrskiego, a jutro nabożeństwo w katedrze gr. kat. i wizytacya seminaryum gr. kat. We środę rano wyjeżdża X. nuncyusz do Krakowa.

— Wiadomo, że prezydent miasta Dr Dietl składając przysięgę na tę godność d. 31 października 1866 przeznaczył 1,000 złr. w obligacyi indemnizacyjnéj jako wieczny fundusz swego imienia, a procent od téj sumy ma być w rocznicę tego dnia użyty na wsparcie jednego rękodzielnika krakowskiego bez różnicy wyznania, pod warunkiem aby urodził się w Krakowie, był majstrem pracowitym i trzeźwym. Między współubiegającymi się o równych kwalifikacyach, najstarszy wiekiem otrzyma pierwszeństwo. Rada miejska przyznaje tę zapomogę. Urzędy miejskie obwodowe mają do 31 sierpnia przedstawić kandydatów mogących mieć prawo do tego wsparcia.

— Dnia 23 lipca otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacyi: p. Cesław Królikowski rodem z Gdowa, i p. Franciszek Węgrzynowski z Krakowa.

— Pomimo tablic wskazujących miejsca kąpiel w Wiśle osobno dla kobiet a osobno dla mężczyzn, kobiety unikając zbyt bliskiego sąsiedztwa za rogatką Zwierzyniecką kąpiących się oddziałów wojska, opuszczają miejsce sobie wyznaczone i zbliżają się ku niebezpiecznym poprzed rogatką miejscom, gdzie woda jest na środku rwiąca i głębsza. Wczoraj jedna z kobiet porwana prądem wody, uniesioną została. Na krzyk jéj towarzyszek jeden z mężczyzn kąpiących się przy przeciwnym brzegu Wisły, musiał dość sporą przestrzeń przebyć częścią lądem częścią wodą, aby wyratować tonącą i przyciągnął ją do brzegu już bez przytomności. Po długich dopiero staraniach przywrócono ją do życia.

Często brak dostatecznego policyjnego dozoru dozwala natrętnikom włóczyć się około miejsca przeznaczonego dla kobiet, albo przekraczać w kąpieli granice, aby niepokoić kąpiące się kobiety, jakto miało miejsce onegdaj, czego należałoby ściśléj przestrzegać.

Już po wydrukowaniu słów powyższych odbieramy list z podpisem „Kazimira F.“, który mówi, że tonącą była 19 letnia córka tutejszego obywatela. Towarzyszki jéj poczęły wołać ratunku, lecz żaden z mężczyzn kąpiących się u przeciwległego brzegu Wisły nie ruszył się, przyglądając się obojętnie, jak tonąca od czasu do czasu wystawiała rękę nad wodę. Dopiero jeden kąpiący się w wielkiéj odległości od nich, musiał znaczną przestrzeń ubiedz lądem w górę, zanim się dostał do miejsca naprzeciw tonącéj, i tam ją pochwycił, a oddawszy ją towarzyszkom, oddalił się śpiesznie. Późniéj dopiero dowiedziano się, że był to p. Jan Jasiński, słuchacz techniki.

— Dziś w południe przed godziną 2gą, spadł cieśla z dachu domu pod L. 304 na rogu ulicy Ś. Jana, i ciężko poraniony mało daje nadziei życia. Przyczyną tego wypadku był brak wszelkiéj przezorności, bo cieśla nie miał nawet postronków, żeby się przywiązał do krokwi.

— **Z powiatu Limanowskiego** d. 22 lipca.

Na posiedzeniu Rady powiatowéj w Limanowy odczytano sprawozdanie z wyboru dwóch członków do Rady téj odbytych z pośród właścicieli większych majątków. Wybrani zostali p. Antoni Rudnicki z Łukawicy jednogłośnie i bar. Ferdynand Brunicki z Pisarzowy większością głosów. Dziennik *Gmina* ogłosić ma sprawozdanie z tego posiedzenia.

— **Pilzno** d. 21 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rada powiatowa Pilżnieńska na wniosek swego Wydziału jednogłośnie uchwaliła, podać za pośrednictwem Wydziału krajowego memoryał do p. Ministra Sprawiedliwości wykazujący krzywdy, jakie krajowi naszemu wyrządzają przez nadawanie posad przy sądach naszych ludziom nieznającym dokładnie języka polskiego, kładąc na to nacisk, że problematyczna znajomość jakiego innego języka lub narzecza słowiańskiego, niemoże zastąpić niezbędnéj znajomości języka polskiego. W końcu postanowiono prosić p. Ministra, by przy teraźniejszéj stanowczéj organizacyi sądowéj wszelkie urzędowe posady nadawane były w naszym kraju jedynie takim kandydatom, którzy niewątpliwie doskonale mówić i pisać po polsku umieją. Słychać, że inne również Rady powiatowe ten sam krok uczyniły, przez co poparciem swem przyczynią się do pomyślnego załatwienia tak ważnéj sprawy.

— Dnia 23 lipca pogoda, a z nią upadł wielki. Termometr doszedł w cieniu do $+ 24^{\circ},8$ idąc od $+ 13^{\circ},2$ R. Barometr opadał dzień cały; rano dnia 24 lipca o godzinie 6éj stan jego był 329‴,43, termometru $+ 16^{\circ},2$ R. Wiatr południowy słaby.

— W sobotę dnia 25 lipca, Śgo Jakóba apostoła i Śgo Krzysztofa.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lipca.

HOTEL SASKI: Faustyn Kostecki z Warszawy, Paulina Żychlińska wł. dóbr z Poznania, Władysław Young z Galicyi, Maciéj Mączyński właś. d. z Kongresówki, Aleksandra Karska wł. d. z Kongresówki, Ignacy Wicht z Rzędowic, Ludwik Glatman z Kongresówki, Seweryn Karski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Piotr Asake wł. dóbr z Jas, Władysław Dobrzyński właś. dóbr z Partynia, Adolf Loewe kupiec z Wiednia, Karol Schmale kupiec z Hagen, Jan Bielońskí wł. d. z Sanoka, Jan Żarnowski agronom z Kongresówki, Wilhelm Newekleski z Szczepanowic, Prakseda Malinowska z Kongresówki, Jan Schwab kupiec z Manschester, M. Grunwald wł. dóbr z Mysłowic, E. Schefer kupiec z Prus, F. Jensen kupiec z Solingen, Adolf Behrens kupiec z Wrocławia, Henryk Hofricht z Szczucina, Jan Blankhard z Boston.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł drzewny w Galicyi.

Pod tym napisem donosi *N. fr. Presse,* że gdy zawartą została umowa o zakupno dóbr skarbowych czeskich i galicyjskich, nabywcy reprezentowani przez pp. Kirchmajera z Krakowa i Simundta z Berlina wchodzą natychmiast w posiadanie tych dóbr i urządzają mianowicie w dobrach galicyjskich pewną liczbę zakładów przemysłowych dla spożytkowania drzewa. Przemysł drzewny zdaje się, iż w ogóle zwraca na siebie uwagę wielkich przedsiębiorców zagranicznych. Już też słyszymy, że kilku przemysłowców francuskich zamierza nabyć majątek Nadworną dla użytkowania z ogromnych lasów. Dobra te nabył dawniej hr. Renard od Arcyks. Jana. Cena ma wynosić przeszło 6 milionów złr.

Cement grodziecki.

Przez długi czas zasilano kraj nasz cementem angielskim, jako jedynym do robót wodnych, lub w takich miejscach, gdzie wapno nie wysycha, odpada lub rozkłada się. Pod imieniem cementu angielskiego zaczęto potem wyrabiać cement wNiemczech, a następnie tu i owdzie poczęły powstawać fabryki tego wyrobu w krajach polskich. Z pomiędzy atoli tych fabryk, czy z przyczyny materyałów czy też znajomości roboty lub tajemnic fabrykanckich, zdołały się wzmódz fabryki radzcy stanu Ciechanowskiego, pierwsza w Grodźcu, druga pod Sławkowem w gubernii kieleckiej założone. Cement grodziecki przetrwał wszelkie próby współzawodnictwa z fabrykami angielskiemi i rozpowszechnił się tak dalece po świecie, że nietylko zasila Warszawę i inne miasta Królestwa Polskiego, lecz używany bywa w Galicyi na kolejach żelaznych, w salinach Wieliczki, oraz na Szląsku i Morawie. W Warszawie wywiązała się nawet polemika gazet o cemencie grodzieckim i angielskim. Ażeby oznaczyć rzeczywistą wartość cementu p. Ciechanowskiego, chemik sądowy w Wiedniu Kletziński dał swoje o cemencie grodzieckim zdanie pod d. 24 maja r. b. Powiada on w ocenie swojej, że cement wyrabiany w Grodźcu, fabryce p. Ciechanowskiego, przez inżyniera Emila Konaszewskiego ma te wielkie zalety, iż powoli tężeje, później twardnieje aż do stopnia krzemienia, z którym ma powinowactwo przez potrzebny do wyrobu cementu krzemień. — *Gazeta handlowa* warszawska zamieszcza sprawozdanie urzędowe p. Kletzińskiego o cemencie grodzieckim. P. Kletziński wyraził się z wielkiemi pochwałami o tym cemencie, który po stwardnięciu swojem podobny jest raczej do skały, niż wapna miękkiego. — Cement stężały winien wytrzymać niezmierny nacisk, nie przepuszczać wody, czepiać się łatwo murów i posiadać wiele innych przymiotów, a wszystkie one są własnością wyrobu p. Ciechanowskiego w Grodźcu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 lipca. *Constitutionnel* ogłasza korespondencyę z Sistowy w Rumunii, która nadmienia o niejakich usiłowaniach agitacyi na granicy turecko-serbskiej. Usiłowania te nie miały jednak żadnego skutku.

Paryż 22 lipca, wieczór. *Monitor wieczorny* rozbierając w swoim przeglądzie obrady Izb w rozmaitych krajach, mówi: Nigdzie nie było rozpraw drażliwych o polityce zagranicznej; wszędzie opinia publiczna wyrażała się za ideami umiarkowania i wspierała rządy w zadaniu pokojowem, będącem celem wzajemnych usiłowań. — *L' Etendard* pisze: *La Presse* donosiła, że między Francyą, Belgią a Holandyą odbywały się rokowania nad unią cłową tych państw; wiadomość ta jest mylną. Francya nie stara się o rokowania w tej mierze. Zaprzeczając doniesieniom *La Presse,* nie chcemy bynajmniej naganiać myśli, której urzeczywistnienie przyniosłoby niewątpliwie obfite owoce.

Florencya 21 lipca popołudniu. (Obszerniejsza treść znanej już depeszy). W Izbie deputowanych pytał jenerał Lamarmora prezesa ministrów jen. hr. Menabreę, czy tenże gotów jest przyjąć interpelacyę tyczącą się sprawozdania jlnego sztabu pruskiego o kampanii r. 1866? Menabrea odrzekł, iż pojmuje szlachetną gorliwość, która powodowała Lamarmorę do postawienia interpelacyi; wszelako mniema, że dość jest na fakcie jednym, iż armia włoska zatrudniała 190,000 Austryaków w czworoboku twierdz, aby odeprzeć wszelkie upośledzanie ważności przymierza włoskiego. Następnie Menabrea wskazał, że przekład francuski sprawozdania sztabu jeneralnego pruskiego jest niedokładny. Skoro tylko gabinet berliński otrzymał wiadomość o zamierzonej interpelacyi Lamarmory, natychmiast przesłał rządowi włoskiemu depeszę, w której wypowiada, że jenerał Moltke nie mógł nie pochwalać dowództwa armii włoskiej; wyrażenia, które przedstawiono rządowi włoskiemu, nie pochodziły z memoryału rządu pruskiego, lecz przypisywane być muszą niedokładnym przekładom analitycznych instrukcyj. Menabrea zakończył temi słowy: Jeśliby po dokładniejszem zbadaniu miano się przekonać, że sprawozdanie pruskie mieści w sobie coś ubliżającego armii włoskiej, albo rządowi włoskiemu, wtedy łatwo uzyskać zadawalniające wyjaśnienie w tym względzie, nie robiąc z tak drażliwej sprawy przedmiotu obrad parlamentu. Minister poczytuje przeto interpelacyę za zbyteczną i nie w porę. Lamarmora w odpowiedzi swojej przyznaje, że przekład francuski jest pod pewnemi względami niedokładny; lecz skoro mowca przeczytał sprawozdanie w oryginale niemieckim, nie może tak łatwo, jak Menabrea poczytać się za zadowolonego. Wszelako szanując życzenie wyrażone przez prezesa ministrów, nie chce obstawać przy interpelacyi; prosi jednak, aby i sztab jlny włoski wygotował dokładny obraz wojny z r. 1866. Menabrea odrzekł: Jlny sztab włoski już ma sobie polecone wypracowanie takiego sprawozdania.

Florencya 22 lipca. *Nazione* mówiąc o nocie pruskiej z d. 19 czerwca 1866 r. odczytanej w Izbie deputowanych d. 21 b. m. przez jenerała Lamarmorę, nagania Prusom, że w wilię rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przesłały armii włoskiej plan wojny ułożony przez jenerałów pruskich bez poradzenia się jenerałów włoskich, a to wtedy właśnie, kiedy jenerałowie włoscy już inny plan przyjęli, którego bezzwłoczna zmiana była niepodobną a przynajmniej niezmiernie trudną. Język tej noty pruskiej był bardzo nakazującym. Inne dzienniki również krytykują tę notę.

Londyn 22 lipca. Królowa jedzie pod imieniem hrabiny Kent do Szwajcaryi przez Paryż i odwiedzi tam Cesarzową Francuzów.

Londyn 23 lipca. Opłata od pojedyńczej depeszy atlantyckiej zniżoną zostaje od d. 1 września na $67^1/_2$ szylingów. (1 szylling równa się $^1/_2$ złr. w srebrze, pojedyncza przeto depesza kosztować będzie złr. 33.75 w srebrze.)

Madryt 20 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, jako rzecz prawdopodobną, że Portorico w miejsce wyspy ś. Tomasza przeznaczone jest na przystań dla poczty parowej w Indyach zachodnich; w takim razie ogłoszone będzie portem wolnohandlowym.

Madryt 20 lipca wieczór. Dzienniki zapewniają, że poseł hiszpański w Londynie zawiadomił rząd swój o wyjeździe Prima i podróży jego domniemanej do Lizbony. Czekają tu ogłoszenia stanu oblężenia. Przyjaciele rządu niepokoją się.

Lizbona 22 lipca. Ministerium jest następnie złożone: margr. de Sa da Bandiera, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych tudzież wojny; biskup z Vizen Martins, minister spraw wewnętrznych; Pezuito minister sprawiedliwości (inny telegram wymienia ministrem sprawiedliwości Sabas); Latino Coello, minister marynarki; Sebastyan Calheiros, minister handlu i robót publicznych; Bento, minister skarbu. — Rada stanu wyraziła się przychylnie z pobytu księcia Montpensier w Portugalii. Uchwała ta zapaść miała mimo przedstawień posła francuskiego.

Wiedeńska *Debatte* dziwi się, żeśmy w dzienniku naszym dali miejsce bajeczce o układach między ludźmi stanu austryackimi i węgierskimi, które się toczyły przed kilkoma tygodniami (nie zaś „miesiącami“, jak pisze *Debatte*) względem postawienia Galicyi do Węgier w takim stosunku prawno-politycznym, w jakim do nich zostaje Kroacya. *Debatte* nazywa wieść tę „przemłóconą.“ I my też podając ją z powodu doniesienia jednego z naszych korespondentów wiedeńskich, dołożyliśmy uwagę, że nie pierwszy raz się pojawia i że jest tylko jedną z kombinacyj, jakich mnóstwo się tworzy codziennie pod względem urządzenia Austryi, a obowiązek dziennika nie tylko polega na podawaniu faktów już zaszłych, lecz oraz na powtarzaniu wieści i kombinacyj. Zastrzeżenie więc nasze zrobione w tych niemal słowach przy podaniu owego listu wiedeńskiego w *Czasie,* powtórzyć dziś musimy. Nie możemy jednak podzielać zadziwienia *Debatte* z powodu umieszczenia owej wieści w naszym dzienniku, albowiem już od dawna przestaliśmy się dziwić, przekonawszy się, że nie ma wieści tak osobliwej, żeby się niekiedy nie stała faktem. Już dziś żadna nas nie zadziwia. Dla tego podając powyższą z wszelkiem zastrzeżeniem, nie spodziewaliśmy się wywołać czyjegokolwiek zdziwienia.

Nie ustają pogłoski o zbliżeniu się Austryi do Prus; lecz dotychczas nie mają żadnej faktycznej podstawy. *Wanderer* nazywa tę wieść bajeczką, a organ półministeryalny *N. fr. Presse,* milczy zupełnie. *Corresp. du Nord Est* mniema, że za staraniem bar. Beusta czynią się przygotowania i „tajne“ rokowania się odbywają, a podstawą ich jest, aby Prusy odstąpiły Rosyi. W tem jednak dopiero dostrzegamy kombinacyę niemającą żadnej podstawy, bo dla Prus większą ma wagę przyjaźń Rosyi niż Austryi. Jeszcze we wtorkowym artykule wstępnym wykazaliśmy, jaką podstawę musi mieć zbliżenie się Austryi do Prus, a mianowicie, aby się państwa te nie spotykały na polu niemieckiem, lecz przywiodły do pewnego odłączenia świat słowiański i świat giermański. Polityka jednak bar. Beusta nie zmierza do zrobienia Austryi słowiańską.

Budżet militarny Związku niemieckiego na rok 1869 wynosi według ogłoszenia urzędowego $66^1/_8$ milionów talarów.

Prov. Corresp. donosi, że hr. Bismark przebywa ciągle na Pomorzu, i że stan jego zdrowia polepsza się.

Spór prusko włoski wywołany ogłoszeniem pruskiego raportu sztabu jlnego o wojnie r. 1866, wcale dotąd nie został zagodzonym, pomimo noty usprawiedliwiającej gabinetu berlińskiego, albowiem jen. Lamarmora oświadczył w Izbie i odczytał dotyczącą notę pruską, iż jlny sztab pruski chciał jenerałom włoskim narzucić plan wojny, nie zasięgnąwszy poprzednio ich zdania. Nieporozumieniu temu przypisać zapewne należy, że królewicz Humbert przejeżdżając obok Ems, gdzie przebywa król pruski, wcale tam nie wstąpił. To pominięcie sprawiło zapewne wrażenie, bo dzienniki pruskie przypisują je chwilowemu znużeniu królewicza włoskiego i przypuszczają, że naprawi za powrotem ten błąd etykiety dworskiej.

Wiele sobie robią w Paryżu z proklamacyi rewolucyjnej nadesłanej pod kopertą wielu osobom z Anglii. *Pays* ogłasza tę odezwę. *Gaz. Kolońska* złośliwie posądza policyę francuską o autorstwo tej odezwy, przy czem to jedno pamiętać należy, że odezwa ta ukazała się właśnie w chwili, kiedy Cesarz Napoleon w rozmowie swojej w Fontainebleau, jak to opisał był *Nord,* a *Monitor wieczorny* powtórzył, wykazywał, że królobójstwo zawsze się obraca na korzyść dynastyi, na której zgubę było wymierzone. Feliks Pyat, o którego mniemanej mowie pochwalającej królobójstwo pisały dzienniki francuskie, ogłasza w *Daily-News,* że nie mówił o królobójstwie lecz o rewolucyi. Stracenie Karola I angielskiego i Ludwika XVI nie może uchodzić za królobójstwo. Pyat zaprzecza słowom Napoleona III, iż zabójstwo panującego wzmacnia dynastyę, albowiem zabicie księcia Berry niedopomogło księciu Angoulême ani hrabiemu Chambord do odzyskania tronu. W tem się tylko zgadza Pyat z Napoleonem III, iż ten kto swoją rękę krwią zmazał, nie zbiera nigdy owoców swej zbrodni.

Franz. Corresp. powiada, że gdyby proklamacyę londyńską chciał rząd francuski powstrzymać, jlny dyrektor poczt p. Vandal, nie byłby w kłopocie. Wiadomo też z zeszłorocznych zajść, iż Vandal otwierał listy.

Zdaje się, że pierwsze doniesienia o demonstracyach oranżystów, to jest protestantów w Irlandyi zbyt ogólnikowo dotknęły tej walki kościelnej; przyszło jednak na wielu miejscach do krwawych zajść wywołanych tryumfującą postawą protestantów, uszczęśliwionych z odrzucenia przez Izbę lordów reformy kościelnej w Irlandyi. W związku z temi ruchami zostaje rozbicie przez Fenistów składu broni w Cork. Nie znajdują Feniści lepszych sprzymierzeńców nad owych przeciwników wolności wyznań, jakimi są protestanci irlandzcy i biskupi protestanccy posiadający prebendy niegdyś katolickie, a przeto lękający się o ich utratę. Oni to nietolerancyą swoją przemieniają katolików w fenistów, kwestyę kościoła robią kwestyą podległości lub niepodległości Irlandyi.

Radykaliści w Stanach Zjednoczonych usiłują sposobem wybiegliwym uzyskać dla swojego kandydata większość przy wyborze prezydenta. Senat bowiem wydał uchwałę wykluczającą od prawa wyboru prezydenta te kraje dawniejszej konfederacyi richmondzkiej, które jeszcze nie są przypuszczone do kongresu na mocy ustawy o rekonstrukcyi. Prawda, że tylko cztery kraje zostają pod takowym ostracyzmem, wszelako w razie niewielkiej różnicy między kandydatami, cztery państwa mogłyby przeważyć, skoro w krajach północnych demokraci i radykaliści prawie się równoważą.

Madrycka *Correspondencia* otrzymała wiadomości z Mexyku bardzo niekorzystne dla Juareza. Powstańcy mają przeszło 6000 ludzi pod bronią i są panami znacznej części kraju. Zbywa im tylko na jedności.

Zawsze powątpiewaliśmy w prawdziwość doniesień brazylijskich o zwycięstwach nad Paragwają. Jeden z dzienników niemieckich w Buenos Ayres wychodzący maluje położenie wojsk sprzymierzonych w barwach bardzo niekorzystnych i donosi o rewolucyi w Corrientes, kraju leżącym za plecami wojsk sprzymierzonych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 23 lipca. Deputacya regnikolarna węgiersko-chorwacka przyjęła na zebraniu pounem elaborat.

Florencya 23 lipca. Dziś podpisaną została umowa względem wydzierżawienia monopolu tytoniowego.

Bukarest 23 lipca. W wyborach do senatu zwyciężyło w pierwszym okręgu wyborczym stronnictwo ministeryalne. Mimo ponownego wyboru znaczniejszych członków opozycyi, rząd liczy większość w Senacie. W pobliżu Ruszczuku zaszła potyczka między Turkami a powstańcami. Wojsko tureckie odniosło zwycięztwo i położyło wielu powstańców trupem.

Kursa. Wiedeń 24 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 59·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·80. — Pożyczka narodowa 63·75. — Losy z roku 1860 88·20.— Akcye banku 739.—Akcye kred. 214·90. — Londyn 113·80.— Srebro 111·35 — Dukat 5.41.

Paryż 23 lipca, wieczór. Renta 70·20.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Administracya „Czasu“

mając jeszcze na Składzie pewną ilość

Dodatków miesięcznych do „Czasu,“

wychodzących zeszytami w latach 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, (zeszyt od 10 do 15 arkuszy druku), sprzedaje takowe

po zniżonej cenie 6 złr.

za komplet jednego roku, pojedyncze zaś zeszyty stosunkowo do ilości tychże będących w zapasie.

Właśnie wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

„Die Organisation des Polnischen Aufstandes 1863 und 1864,“

wypracowane według urzędowego sprawozdania jenerała policmajstra *Trepowa*, (1337–2) do JCM. Cesarza rosyjskiego.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 10638.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia dochodów miejskich, na czas od 1go Stycznia 1869 do ostatniego Grudnia 1871 na podstawie uchwały sekcyi I. Rady miejskiej w dniu 27 Czerwca r. b. zapadłej, odbędzie się w dniu 17 Sierpnia 1868, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I, o godzinie 12 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4781 złr. — Wadyum wynosi 478 złr.

Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane. (1341-1-3)T

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I.

Kraków dnia 10 Lipca.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (1324–4)



Łatwiej mówić o bucie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA

w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nro 2,

Poleca swój ogromny wybór najgustowniejszego najwytworniejszego a szczególniej trwałego obuwia ze wszelkich możebnych gatunków materyj i skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

Kamaszki męzkie

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
lakierowane salonowe złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obsadzane kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
jagnięce *na cierpiące nogi bardzo przyjemne i chłodzące,* złr. 5·50, 6, 6·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50.
ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, złr. 4 do 7.

Kamaszki dla dzieci:

aksamitne, prunellowe, skórzane, 90 cent. do złr. 2·50.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórzane i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — jak również tu niewymienionych towarów ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. które są zawsze na Składzie. (908–20)T

Zamówienia według miary i naprawy wypełniają się szybko. Polecenia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Wstęp do tej ulicy jest od Bauernmarkt jako też od Rothenthurmstrasse naprzeciwko Wollzeile.

Dyrekcya Fabryki

PORTLAND CEMENTU

w Grodźcu,

stacya Dąbrowa górnicza w Królestwie Polskiem,

oznajmia niniejszem, iż ukończywszy powiększenie swoich Zakładów, jest w możności **cenę** swego Portland Cementu **zniżyć** — a powierzywszy Ajencyę tegoż na całe Państwo Austryackie panu **Tadeuszowi Tarasiewiczowi** w Krakowie, uprasza znosić się wprost z tym Domem.

Dyrekcya.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że **Cement Grodziecki** przewyższa w dobroci nawet angielski, a wszystkie pruskie fabrykaty tego produktu, są do używania przy kolejach, jak, t. j. Północnej (Nordbahn), Galicyjskiej, Brodzkiej i Czerniowieckiej i t. d. przedsiębiorcom wprost zakazane, przeto przystępna teraz **cena** Grodzieckiego Cementu, jako krajowego wyrobu, da powód znacznego odbytu z korzyścią dla budujących.

Odbiorcy najmniej 10 beczek, otrzymają stósowny rabat.

Tadeusz Tarasiewicz

(1338-1-3)T w Krakowie, w Rynku głównym, róg ulicy Ś. Jana.

MONOGRAFIA HEMOROIDÓW.

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło Dr Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleśc we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. — Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francyi, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P Piotra Mikolasza. (1231. 6-36)T

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (1219-18-19)

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie,— we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto (1235-2)
5% „ 30 dto dto

Z dniem powższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (1233-2-)

Skład tego proszku utrzymują:

w **Krakowie:** pan ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn— Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan; **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Brodach p. Gomoliński. „ Brzeżanach p. B. Fadenbecht. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Husiatynie p. G. Michąlewicz.

w Jarosławiu p. J. Rohm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa. „ Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Podgórzu p. S. Schlesinger.

w Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Stanisławowie Stecher von Sebenitz. „ Stryju p. K. Krzyżanowski.

w Suczawie p. E. Botezat. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie W. T. A. Wielogórski „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

PIES Wyżeł,

w 3ém polu najlepszej tressury, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Wgo *Fromma,* Ruśnikarza w Krakowie, przy Placu Dominikańskim. (1306–2)T

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu

Skład Ubiorów
Kellera i Alta,

odznaczony **najwyż. medalami 1867** poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.
Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

Surduty wiosenne	od 5	do 24	złr.
Wierzchnie surduty	od 8	do 28	„
Surduty do polowania	od 6	do 22	„
Fraki i surduty	od 14	do 28	„
Księże suknie	od 16	do 30	„
Ranne suknie (szlafroki)	od 8	do 26	„
Całe ubiory	od 13	do 36	„
Surduty kancelaryjne	od 4	do 12	„
Spodnie	od 4	do 12	„
Kamizelki	od 2	do 8	„
Ubiory gimnastyczne	od 3	do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne przedmioty ubiorów męzkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-113-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Zakład i produkcya Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni zaleca:

nasienie Rzepy pastewnej Ściernianki (Stoppelrübensaamen) Kwaart polskiéj miary 1 złr. w a. (1182-13-18)T

Poszukuje się do Państwa Kańczugi **Praktykanta ekonomicznego,** bezżennego, posiadającego już niejakie doświadczenia w gospodarstwie rolnem i zdolnego do prowadzenia regiestrów ekonomicznych. Zgłosić się do Zarządu dóbr Kańczugi, poczta Przeworsk, najdalej do końca Lipca r. b. (1303–3)

W miasteczku Kańczudze jest **Sklep murowany** z Przedpokojem i Kuchenką od **1 Sierpnia r. b.** do wydzierżawienia. W tymże może być umieszczony Wyszynk Piwa i miodu, a oraz Handel towarów korzennych. A że dotąd tylko Starozakonni takie sklepy w tutejszem miasteczku utrzymują, przeto pożądanym jest Chrześcianin. Zgłosić się do Zarządu dóbr Kańczugi, poczta Przeworsk. (1304-1-3)

Eau de Mélise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (1230-9-24)

Skład główny w Paryżu u p. ***Boyer,*** przy ulicy Taranne N. 14, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Do Nowego Jorku i Quebeku,

przewozi się podróżnych 3 razy na tydzień, za **umiarkowaną cenę** parowemi statkami i okrętami żaglowemi przez Anglię. (1295-2-3)

17 MORRIS & Comp. 17
Hamburg, Stubbenhuk.

Oszczędzenie kosztów przy ogłaszaniu.

Przyjmowanie ogłoszeń do wszystkich dzienników na świecie. Dowody bezpłatnie.

i wiele znacznych koszyści nastręcza P. T. inseryjącym w r. 1858 założone przez wysokie c. k. Ministerium koncessyowane pierwsze austryackie

Biuro ogłoszeń A. Oppelika w Wiedniu,

Wollzeile Nr. 22,

we wzajemnem połączeniu z największemi biurami tego rodzaju w Paryzu, Florencyi, Berlinie, Lipsku, Frankfurcie nad M. Hamburgu i Bremen.

Rzetelna w całej Europie rozszerzona sława **powyższej firmy** nastręcza p. inserującym pełną **gwyarancę najsumienniejszego i najtańszego** wykonania wszelkich tego rodzaju poleceń. Powyższa firma jest w posiadaniu wszelkiej ilości pism dziękczynnych za punktualne i tanie wypełnienie danych jej zleceń od rozmaitych wysokich znakomitości monarchii austryjackiej jako też od różnych **zakładów, instytutów, przemysłowców i prywatnych** ze wszystkich krajów. 1345

Cenniki i prospekta na żądanie posyłają bezpłanie.

A. Petschka Kantor interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse N. 3,

naprzeciwko giełdy,

poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-7-12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**

w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 24 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78	76
Banknoty pol. 100złr.	442	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	151
Talary prs. za 100 tal.	169½	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	113	111
Dukat ważny	5 50	5 36
Napoleon d'or	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	69¼	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	185¾	181½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 23 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 65	56 50
„ Pożyczka narod.	63 60	63 50
„ Metaliki na m. k.	59 70	59 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i h.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 50	67 —
„ „ bukow.	67 25	66 75
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 30
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 25
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 —	170 —
„ „ „ 1854	80 50	80 —
„ „ „ 1860	88 50	88 30
„ „ „ 1864	98 70	98 50
„ Como-Rente.	24 50	24 —
„ Kredytowe	139 —	138 50
„ żegl. par. na D.	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	37 50	36 50
„ ks. Klary	39 —	38 50
„ hr. St. Genois	34 50	33 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	23 —	22 —
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 —	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	741 —	739 —
Zakładu kredytow.	215 10	214 90
Żeglugi par. na Dunaju	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	1900	1897
„ rządowej fr.-a.	254 40	254 20
„ zachodniej c. El.	168 —	167 50
„ Pardubickiej	154 —	153 80
„ południowej	182 —	181 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 —	144 50
„ Galicyjskiej	210 —	209 50
„ Czerniow.	184 25	183 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	98 —	97 50
„ Bony 6% 1875-1876.	209 25	208 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 —	99 50
Kol. Głog. za 100 fl km.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	78 50
— — w srebrze „	87 50	87 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 50	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	76 —
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	96 —	95 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 40½	5 39½
Złoto *al marco*	5 38	5 37
Napoleondory	9 8	9 7
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 25
Srebro, kupony	111 75	111 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 67¾
Lwów 22 lipca.		
Dukat holenderski	5 38	5 33
„ cesarski	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 42	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54¾	1 53¾
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 45	74 —
„ „ m. k.	78 15	77 70
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	67 80	67 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	209 —
„ „ lwow.-czer.	185 25	184 25
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 21 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 67	83 33
„ „ 2 ser. „	77 67	77 33
„ kupon „	— —	— 32⅔
Listy likwidac. „	68 10	67 70
„ kupon „	— —	— 56⅔
Pożyczka r. 1865 „	131 50	131 —
„ r. 1866 „	132 50	131 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	61 —	60 50
„ warsz. teresp.	90 —	88 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed poł. dniem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.